Należytość poczt. opłacono gotówką. Cena 20 groszy.
Nr. 37. Kraków, 8 września 1935 r. Rok XI.

DZWON NIEDZIELNY

Na uroczystość Narodzenia N. Marji Panny 8 września.

Obraz Matki Boskiej w Kochawinie, cudami słynący i wielkiej czci zażywający u ludności Małopolski wschodniej.



W r. 1646 Annie Wojankowskiej zjawił się w drodze do Żydaczowa obraz NMP. w dziuple dębu i na dębowej tablicy malowany. Na tem miejscu wybudowano kaplicę, potem kościół, przy którym w 1749 osiedli OO. Karmelici. W 1755 arcybiskup lwowski uznał obraz za cudowny.

ROLA KOBIETY W SPOŁECZEŃSTWIE.

Wszyscy myśliciele katoliccy zgadzają się z tem, że najważniejszem bodaj lekarstwem na uleczenie rozprzęgającego się dziś coraz bardziej społeczeństwa, jest przywrócenie zdrowia podstawowej komórce społeczeństwa — jaką jest **rodzina**. Toteż niedziw, że Ojciec św. Pius XI poświęcił tej sprawie gruntowną encyklikę „Casti connubii“ (o małżeństwie chrześcijańskiem) i Biskupi świata ciągle tę sprawę wiernym przypominają. Dlatego też i Akcja Katolicka w Polsce za zgodą Episkopatu Polski sprawę rodziny chrześcijańskiej przyjęła za naczelne hasło programu na rok bieżący. Właśnie obecnie (2—6 b. m.) odbywa się w Poznaniu „tydzień społeczny“ dla inteligencji całej Polski, poświęcony sprawie rodziny a urządzony staraniem Naczelnego Instytutu A. K. Niewątpliwie podobne „tygodnie“ czy „dnie“ odbędą się także po całej Polsce. Do sprawy rodziny w Dzwonie Niedzielnym nieraz będziemy wracać; dziś podajemy Czytelnikom rozważanie na temat ogromnej roli kobiety w społeczeństwie. Jeśli bowiem jest prawdą, że podstawową komórką społeczeństwa jest rodzina, to niemniej pewną jest rzeczą, że decydujący wpływ na charakter rodziny — wywiera kobieta. **(Redakcja).**

Ten świat — to jedna wielka scena, na której dają swe produkcje wszystkie stworzenia Boskie od najmniejszego tworu nieorganicznego począwszy do króla stworzeń, człowieka. Autorem pomysłów do tych scenicznych poematów, rozdawcą ról, jest sam Stwórca Bóg. Stwarza On pewien typ, dobiera mu odpowiednią rolę — zadanie życiowe i kieruje akcją życia przez swoją stałą obecność na scenie świata z łaską światła i siły.

Zależnie od wielkości i przeznaczenia stworzeń przypada im w udziale odpowiednia rola — myśl Boża do zrealizowania w życiu. A że człowiek w hierarchji stworzeń najwyższy, — najważniejszą ma do odegrania rolę, najwyższe myśli Boże realizuje, włada światem przez potęgę swego ducha i ciała, a głosząc tem władztwem chwałę Stwórcy — zbliża się po scenie tego życia ku odwiecznemu swemu przeznaczeniu — niebu.

Oto jest przeznaczenie — główna rola każdego człowieka.

Aby ją należycie odegrać i nie pożałować trudu z tem związanego, trzeba: rolę tę poznać, niejako wżyć się w nią, do jej odegrania należycie się przygotować, a więc przemyśleć i dobrać odpowiednie środki i sposoby. I tu Stwórca sam przychodzi

z pomocą przez wrodzone skłonności i przymioty ogólne i specjalne natury, które wskazują na wybór dróg i specjalnych zadań życiowych.

Z tych założeń, a nadto z obserwacji życia jasno wynika różnorodność ról, a zarazem konieczność tej różnorodności, z których harmonijna całość powstaje tylko wtedy, gdy wszyscy „aktorzy", od tych, którzy posiadają role tytułowe, do pozornie najpodrzędniejszych — role swe należycie odegrają — czyli poprostu mówiąc — spełnią w swem życiu to — co do nich należy.

Jedną, bodaj czy nie najważniejszą rolę odgrywa na scenie świata kobieta. Geneza tej akcji wywodzi się od pierwszej matki Ewy i biegnie poprzez najwyższą z matek, Marję, Bożą Rodzicielkę, dalej matki wielkich świętych i bojowników o sprawy boże i ojczyste do tej z niewiast, która w tej chwili matką się staje.

Rola kobiety jest naprawdę niesłychanie ważna. I choć ciągle się o tem mówi i pisze — nigdy tego nie zadużo. Więc i dziś nie zaszkodzi się nad nią zastanowić, zwłaszcza, że zbliża się dzień pamiątki narodzenia Tej, która była, jest i zawsze będzie ideałem kobiety.

Kobieta jako matka daje światu nowe życie, podtrzymuje rozwój rodu ludzkiego. Przez należyte wychowanie młodego pokolenia — mnoży zastępy bohaterów narodowych i świętych Pańskich. Jako żona — przez właściwe pożycie małżeńskie — daje szczęście doczesne temu, co związał się z nią sakramentalnie na wieczną dolę i niedolę. Mało to — świadoma zasady, że prawdziwa miłość obejmuje całego człowieka — widzi i kocha w mężu także i duszę. Miłości tej dowodzi troską o stały, szczęśliwy jej stan. Kobieta jako obywatelka swej ziemskiej ojczyzny ma świadomy czy podświadomy, częściej pośredni, a także często decydujący wpływ na sprawy społeczne, narodowe, państwowe. Czyż tego nie widać na kartach historji świata? — Wreszcie kobieta jako taka już — w takim czy owakim stanie czy zawodzie ileż działa swoją intuicją, uczuciem, zapałem, poświęceniem, cierpliwością, a także i tem, co się nazywa „kobiecym uporem"?!

Wiele może kobieta. Lecz to „wiele" jest niestety obosieczne; bo jak może wiele dobrego, tak równie może i wiele złego. A niestety — jeżeli kiedy — to dziś widoczną jest tendencja pewnego odłamu kobiet raczej ku złemu. Fałszują one charakter swych ról — z matek, dawczyń życia robią się jego morderczyniami. Morduje się dzieci zupełnie jeszcze przed przyjściem na świat, morduje się je moralnie gorszącym przykładem życia. Z żon — robią się „hulajdusze", które żyją tylko ciałem i dla ciała, które za szczyt swego obowiązku małżeńskiego uważają naśladowanie żon n. p. Nerona. Brud swej duszy i pustotę umysłu kryją pastylkami szminek czarnych i czerwonych do „poprawiania" urody. Jako społecznice — głoszą oczywiście praktykowane przez siebie zasady i przez swój zgubny wpływ już w zarodku — bo w duszach młodzieży — szerzą zgniliznę moralną, paczą charakter roli życiowej dziewczęcia, kobiety.

To też nic dziwnego, że na scenie świata wogóle, a kobiecego w szczególności tyle dramatów, tragedyj, że czasem najweselsza komedja — tragicznie się kończy. Tak jest niestety! A dlaczego? Właśnie dlatego, że kobieta dzisiejsza, ta „postępowa" dąży do wyzwolenia się z pod wpływu odwiecznego dawcy ról życiowych — Boga. Życie religijne i moralne tych kobiet bardzo się obniżyło i spłytczało. Są przecie takie i to nietylko w mieście, ale i na wsi, które przy pozornej pobożności mają czelność bałamucić żonatych, które żyją w nielegalnych związkach małżeńskich jako zwyczajne kochanki. Są i takie, dla których niedziela czy inne święto są dniem zwyczajnego wypoczynku, wylegiwania się w cieniu drzew bez spełnienia tego najprymitywniejszego obowiązku, jakim jest wysłuchanie Mszy św.... itp....

Kto temu winien? Niezawodnie wpływy postronne, które niesie szatan przez swoich zwolenników jako t. zw. „ducha czasu", — ale w dużej mierze i sama kobieta przez bierne poddanie się tym niecnym wpływom.

Póki kobieta sama nie wróci do właściwej formy, nie stanie na poziomie swego przeznaczenia — na nic wszelkie hasła o jej „wyzwoleniu", „naturalnym poziomie etycznym" — będzie ona nadal „wolną" niewolnicą własnych zmysłów i cudzych niskich zachcianek.

Kobieta musi zerwać z tem wszystkiem, co kala jej kobiecy honor, co wykoszlawia jej życiową karjerę, a podnieść wzrok duszy ku swemu pierwowzorowi — Niepokalanej Matce Boga. Jedno choćby takie głębokie spojrzenie w siebie pod tchnieniem łaski — może spowodować radykalną — ku dobru odmianę.

Na szczęście między niewieścim kąkolem jest sporo „kwiatów" czarujących życiem z wiary, według wzoru Niepokalanej! Jest sporo niewiast i dziewic — szczerze katolickich, które należycie rozumieją i dobrze „odgrywają" swą życiową rolę. — Ufając pomocy Bożej — można żywić niezłomną nadzieję, że przykład dobrych — cuda zdziała! Tylko te dobre muszą ciągle „naprzód iść i świecić"! Nie lękać się drwin i wyzwisk! Wszak te drwiny z czystego, ofiarnego życia kobiety — to tylko zagłuszanie własnego sumienia tych, co źle żyją. Bóg z nami, a z Nim możemy wszystko!

Przed tygodniem, w całej Polsce obchodzono święto patronalne Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Żeńskiej, które skupiają w sobie na terenie całej Polski około 200 tysięcy młodych Polek — katoliczek. Celem tej organizacji jest właśnie przygotowanie młodzieży żeńskiej do należytego rozumienia i odegrania roli kobiecej w całem życiu. K. S. M. wychowują elitę kobiecą! Zbliżmy się do tej organizacji, a rozbudzony i stojący tam już na wysokim poziomie zdrowy ruch dziewczęcy niech pobudzi nas wszystkie do ruchu koło odrodzenia kobiety polskiej w myśl jej właściwego przeznaczenia. *Hanna.*

Na Niedzielę trzynastą po Świątkach

EWANGELJA: Łuk. XVII. 11—19.

Onego czasu: Gdy szedł Jezus do Jeruzalem, szedł środkiem Samaryi i Galilei. A gdy wchodził do pewnego miasteczka, zabiegło mu dziesięciu mężów trędowatych, którzy stanęli z daleka; i podnieśli głos mówiąc: Jezusie nauczycielu, zmiłuj się nad nami. Których gdy ujrzał, rzekł: Idźcie, ukażcie się kapłanom. I stało się, gdy szli, zostali oczyszczeni. A jeden z nich, gdy zobaczył, że został uzdrowiony, wrócił się, głosem wielkim chwaląc Boga, i padł na oblicze do nóg jego, dziękując: a ten był Samarytanin. A Jezus odpowiedziawszy, rzekł: Azaliż nie dziesięciu jest oczyszczonych? a dziewięciu gdzie jest? Nie jest znaleziony któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jedno ten cudzoziemiec, I rzekł mu: Wstań, idź; bo wiara twoja ciebie uzdrowiła.

Jezus okazał nam w swej niepojętej dobroci większą łaskę, niż trędowatym z dzis. Ewangelji, bo otworzył nam swą Krwią niebo. Czy — niestety — niezrozumienie przez wielu Jego miłości i obojętność wobec nieba lub pędzenie przez grzechy wprost w piekło nie wywoła na ustach Jego bolesnego: „kędy są?" Straszna odpowiedź: w więzach grzechu, w szponach szatana. Na nic Twe Chryste, smaganie się do krwi, na nic wszystkie środki łaski. Czyż to nie okropne? Czy nie skończy się: „idźcie przeklęci w ogień wieczny..."?

Nie zapalą nas płomienie Bożej miłości? Przed na-

Cudowne rozmnożenie chleba.

(obraz Murilla z wieku XVII)



szemi oczami niebo z nieopisaną radością! Jeżeli nie chcemy zginąć na wieki, musi się w nas rozpalić pożądanie za tem królestwem rozkoszy. Ufności i odwagi! przy nas miłosierny i kochający nas Bóg ze swoją pomocną łaską: ,,Oto ja jestem z wami po wszystkie dni..." Pierwszy tą drogą idzie Jezus, jako przewodnik i wódz, i wytycza ścieżki: ,,Kto chce iść za mną... niech... naśladuje mnie". Choćby nam przyszło i całe życie cierpieć, wspaniałość nieba wszystko zapłaci.

Czyż można nawet przypuścić, by ktoś inaczej ustosunkował się do nieba? Czyż to byłoby możliwem? Niestety, więcej niż możliwe, bo o tem mówi smutna rzeczywistość. Są bowiem ludzie, dla których niebo mniej jest warte, niż to ,,mało" (,,chowaj przykazania"), którego żąda Bóg za niebo. Bardziej im smakują zatrute owoce Sodomy i Gomory; podobnie jak żydom miski mięsa i czosnku w srogiej egipskiej niewoli więcej się podobały, niż ziemia obiecana mlekiem i miodem płynąca. Są ludzie, którzy ni razu nie zatęsknili za niebem, nawet (djabelskie usposobienie!) drażni ich to, co uczynił Chrystus dla ich zbawienia i radziby zniweczyć dzieło Chrystusowe. (Prześladują Kościół, zabijają, lżą sługi Chrystusowe, burzą i palą świątynie, sieją zgorszenia itd.), Nie chcą zdrowej i świeżej wody ze skały, którą jest Chrystus; wolą pieprzne, drażniące zmysły potrawy, które szatan i świat według swego ducha zaprawili. Są to orły zakute w żelazne sidła djabła; z tą różnicą, że ptaki chcą rozkuć uderzeniem dzióba i targaniem się swe więzy, a ludzie ci lubują się w nich i sami się w nie zamykają.

Ale są i inni, ci nie chcieliby zerwać z niebem, tylko odkładają staranie o nie na później: jeszcze dokończę swych interesów — mówią — bym mógł spokojnie bez troski o chleb żyć, muszę najpierw zdobyć stanowisko, syny i córki zaopatrzyć (jakby tego wszystkiego nie można było uczynić z troską o niebo) i t. p. wymówki — a potem ja już zajmę się niebem. Inny znów obiecuje zerwać z grzesznym światem, ale później, jeszczem młody, chcę świat poznać i znów t. p. gadania. I tak przechodzą lata za latami, a zwrotu ku niebu niema. Już nawet sam świat odstawia ich na bok, a oni ani wspomną na niebo. Już szczęka bez zębów, twarz zmarszczona, włos siwy, śmierć zabiera się do zużytej lepianki ich ciała..., a oni jakby mieli jeszcze 100 lat żyć. Przyjdzie wreszcie choroba, sami już czują, że ostatnia, ale myśli ich wciąż przy doczesności; jeszcze mają różne plany na przyszłość, gdyby im dobry Bóg przywrócił zdrowie. Jeszcze pod naciskiem zrobią testament. A z niebem co? Ani im nie przejdzie przez myśl. ,,Czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość trąci". Jak byli przewidujący w ziemskich rzeczach (przeróżne asekuracje), tak przeciwnie nic nie uczynili dla swej wieczności. O zaopatrzeniu na śmierć nie chcą słyszeć... jeszcze na później odkładają. Palcem nie ruszą, by zyskać niebo. O straszliwe i przerażające zaślepienie! Śmierci jednak tem postępowaniem nie odsuną ni na godzinę. Przyjdzie... ,,Gdzie drzewo padnie, tam leżeć będzie"...

Jeszcze jedno słowo dla nas, którzy chcemy zdobyć niebo i dobijamy się doń. O naprawdę groźne! Może przyjść chwila zaślepienia, słabości i dla krótkiej zmysłowej rozkoszy stracimy niebo. Całe życie blisko nieba, a jednak potępić się? Myśl straszna! można zmysły postradać. Dlatego nie spuszczajmy oczu z nieba! Wszystko przetrwajmy! Odwagi! W razie upadku podnośmy się natychmiast! Nie trwajmy w grzechu! Ukochajmy niebo, a nie będziemy mieli żadnej przeszkody, złamiemy je. Niebo warte tego: ,,oko nie widziało, i ucho nie słyszało, i w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują". 1 Kor. 2, 9. ,,Radujcie się i weselcie się: albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech". Mat. 5, 12. ,,Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej". Obj. 3, 21.

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

8	września	niedziela	Narod. N.M.P.
9	„	poniedz.	Piotra Klawera.
10	„	wtorek	Mikołaja z Tolent.
11	„	środa	Prota i Jacka mm.
12	„	czwartek	Imienia N.M.P.
13	„	piątek	Filipa m.
14	„	sobota	Podwyższenie Krzyża św.

Przed pierwszym dzwonkiem.

Hej! koniec wakacyj! Ze wspomnieniem ostatnich wolnych dni, ozłoconych niezwykle pogodnym tego roku sierpniem wracają dzieci i młodzież nasza do szkół i zakładów na nowe trudy szkolne, a wypoczęte i roześmiane twarzyczki zdają się być dobrą wróżbą pilnej nauki.

Dla rodziców to ciężki okres corocznych starań, kłopotów i kosztów związanych zawsze z wychowaniem i szkołą, coraz dotkliwszy w dobie nieustannych trudności finansowych, gdy wydatek na nowy mundur, płaszcz, książki, staje się niemal katastrofą.

Do tych trudności dorastają w b. roku nowe obawy i troski, które głębszą jeszcze bruzdę ryją na zmęczonych twarzach matek i ojców. Chodzi tu bowiem o rzecz zasadniczą, o sprawę największej wagi, bo o zdrowie i dobro moralne ich dzieci, zagrożone wprowadzaniem coraz forsowniejszem systemu wspólnej nauki zwłaszcza do szkół powszechnych. Wiemy, iż fatalne rezultaty stosowania koedukacji w naszych szkołach, znagliły rodziców do wypowiedzenia swego niezadowolenia i zdecydowanie negatywnego stanowiska na licznych zgromadzeniach rodzicielskich które się odbyły w Krakowie i na prowincji, a wypowiedziały szeregiem rezolucji skierowanych do wyż. władz szkolnych. Przebieg tych wieców, a zwłaszcza przemówienia i rezolucja z walnego zebrania w Złotej sali Domu Katolickiego w dn. 28. IV. b. r. ogromnie nie podobały się zwolennikom koedukacji, wywołały silny sprzeciw pewnego odłamu prasy, chcącego w tym spontanicznym odruchu sfer rodzicielskich, widzieć jedynie rękę ,,duchowieństwa i pewnych ugrupowań". —

Pojawiły się też n. p. w ,,Kurjerze Porannym" i ,,Naprzodzie" artykuły w dość niewybredny i zjadliwy sposób atakujące całą przeciwkoedukacyjną akcję, a choć ostrze tych ataków opartych o wielce nieudolną i naciąganą argumentację, trafiały w próżnię i przeszliśmy nad nimi do porządku dziennego, warto dziś, gdy wraz z rozpoczęciem nauki sprawa znów staje się aktualną, przypomnieć i wyświetlić niektóre zbyt jaskrawe pozycje.

Punktem wyjścia zwolenników koedukacji z ,,Kurjera Porannego" i ,,Naprzodu" jest udowodnienie rzekomo wspaniałego rozwoju koedukacji w innych państwach, a to na podstawie roczników wydawanych przez Międzynarodowe Biuro Wychowania i Wykształcenia w Genewie (r. 1934); statystyki jednak zostały niezmiernie dowolnie i conajmniej wygodnie przedstawiane i domagają się sprostowania na podstawie tych samych i wielu innych równie miarodajnych materjałów. I tak n. p. we Francji, nauczanie wspólne stosowane jest podobnie jak u nas po wsiach, w niższych klasach szkół powszechnych i cyfry, które tu zostały zacytowane jako dowód 25.792 szkół powsz. mięszanych na ogólną liczbę 70,629, nie odnoszą się do ,,pimaires supérieures" t. j. klas wyższych; istnieje zaś we Francji ustawa, mocą której każda gmina licząca ponad 500 mieszkańców obowiązkowo musi posiadać osobne męskie i żeńskie szkoły. Program nauki dla dziewcząt jest odrębny, dający pierwszeństwo przedmiotom praktycznym. We Włoszech rząd Mussoliniego kładzie tak dalece nacisk na odrębny kierunek w wychowaniu chłopców, że w oddziałach męskich szkoły powsz. niewolno nauczać kobietom (str. 18). Austrja stosuje system szkoły mięszanej również tylko w niższ. klas. a od nauczycielek wykładających w szkołach żeńskich wymagane jest specjalne przeszkolenie.

Dalej twierdzenie, jakoby w krajach północnych jak Finlandja, Norwegja, Szkocja etc. istniały szkoły tylko koedukacyjne, jest zarówno powierzchownem jak wprowadzającem w błąd, bo tam wskutek warunków klimatycznych i terenowych (góry, jeziora, śniegi) każde osiedle ludzkie ma szkołę, często liczącą zaledwie 3—6 dzieci co wyklucza podział na żeńską i męską a nauczyciele dojeżdżają na nartach lub łodzią; nie można jednak takiego stanu rzeczy podciągać pod planowy ,,system" a temmniej go polecać innym krajom. Delegat Szwecji zaznaczył wyraźnie w czasie kongresu wychowania moralnego w Krakowie, że koedukacja jest stosowaną w jego ojczyźnie tylko tytułem eksperymentu. — Szwajcarja, gdzie wysoki poziom kultury, całej ludności jest niemal wszędzie równy, ma zasadniczo koedukację tylko w przedszkolach a b. ostrożnie i rzadko w szkołach powsz. gdzie nadzór i indywidualne traktowanie każdego ucznia sprawują aż 4-y sekcje o charakterze specjalnym.

Zbyt wielka rozpiętość między naszemi stosunkami wyklucza tem samem szwajcarskie próby jako wzór do naśladowania. Także stawianie za przykład stosunków szkolnych w Stan. Zjedn. Ameryki nie trafia do przekonania, primo pozycja 26.280 szk. miesz. na ogólną liczbę 26.419 nie odnosi się do szkół powsz. o których tu w pierwszym rzędzie mowa, a do szk. średnich, przeważnie zawodowych, co zmienia postać rzeczy, powtóre katolicy mają w każdej parafji (podobnie jak w Anglji) swoje szkoły wyznaniowe niekoedukacyjne, do których dzieci posyłają, ponadto ogólnie biorąc wychowawcze systemy amerykańskie nie stoją na wysokości zadania idąc w kierunku materjalistycznym a brak karności, zupełna swoboda, alkoholizm u młodzieży (mimo osławionej prohibicji) wypowiadają się w późniejszem powszechnem zepsuciu, przekupstwie, korupcji urzędów, lekceważeniem wszelkich praw i rozpadaniem się rodziny drogą ciągłych rozwodów. Wystarczy bliższe zapoznanie się z dziennikami i piśmiennictwem amerykańskiem z ostatnich lat aby się przekonać o poziomie tamtejszej moralności.

Jeszcze słówko o Azji, n. p. według autorów z ,,Kurj. Por." i ,,Naprzodu" mają być w Chinach, (zatem kraju pogańskim i temsamem słabej wartości jako wzór dla państw chrześcijańskich) wyłącznie szkoły mięszane. Według sprawozdania tamtej. minist. oświaty, są tam dwie kategorje uczelni (str. 133 rocznika) a mianowicie: roczne kursy koed. dla analfabetów od 10—16 lat i 10 mies. kursy koed. od lat 16—50 których to szkół jest aż 53.844. Przy tem są jeszcze olbrzymie tereny, zajęte przez ,,Czerwonych bandytów" nie będące dotąd w ewidencji minist. oświaty wogóle. Któryż z tych typów nauczania mamy wybrać jako nieomylny przykład? Komentarze zbyteczne.

A w Polsce? statystyka z r. 1933 tylko, wykazuje w szkolnictwie państw. 24.970 pow. szk. koed. na ogólną liczbę 26.539, gimnazjów zaś 81 na ogólną ilość 283.

Nie możemy zatem narzekać na ,,zacofanie".

Z powyższych zestawień nie trudno wyciągnąć wniosek, że tak jak w każdej innej dziedzinie życia narodowego, tak samo, a nawet tem konieczniej w szkolnictwie i wychowaniu każdy kraj iść musi swą własną drogą, wskazaną indywidualnemi celami i potrzebami, ustrojem społecznym i charakterem narodowym, a nawet klimatem i położeniem geograficznem. Wszelkie niewolnicze przyswajanie sobie tych czy innych wzorów doprowadza do absurdu i klęski. Dlatego rodzice opierając się na doświadczeniu życiowem i katolickiej ideologji, mają wszelkie prawo i obowiązek domagać się zdrowej i czystej atmosfery w szkole, a z. głosem tym każde praworządne państwo liczyć się musi, wiedząc, że ci obywatele sumiennie niosą daninę swej ciężkiej pracy iławą dążą do urny wyborczej oddać głosy na wspólne dobro kraju. Nie trzeba tworzyć rozdźwięków tam, gdzie dobro moralne przyszłych obywateli wymaga uwzględnienia żądań i postulatów rodzicielskich.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Stałej Czytelniczce: Przecież Matka Boska jest jedna, a tylko wizerunki Jej są różne, jedne mniej, inne więcej cudami słyną, więc i w Polsce są szczególniejszych łask przybytki Bogarodzicy, jak właśnie Jasna Góra i Ostrobrama, należące jednako do całego narodu.

Z archidiecezji krakowskiej.

Zmiany wśród duchowieństwa.

Ks. dziekan Andrzej **Paryś**, proboszcz w Liszkach został mianowany przez Ojca świętego tajnym szambelanem. — Ks. kan. Adam **Górkiewicz** instytuowany na probostwo w Makowie. — **Administratorami** mianowani: ks. Jan **Stojanowski** w Nisku, ks. Jan **Krupa** w Zawoi, — **Wikarjuszami** mianowani: ks. prof. Władysław **Mączyński** w Białej, ks. Franciszek **Sołtys** w Ludzimierzu. — **Przeniesiony** ks. Józef **Grzebyk** z Poronina do Niedźwiedzia. — **Przedstawieni na probostwa:** ks. Józef **Lichoń** w Kosocicach, ks. kan. Władysław **Pytel** w Babicach.

Eza Burchardówna

Dunajcem przez Pieniny.

(III) Po kwietnej leśnej łące, schodzi się z ruin do ładnej bitej drogi, która prowadzi ku przystani łodzi góralskich. Górale-flisacy otaczają każdą nadchodzącą partję gości zwartym kołem, licytując się wzajemnie w cenach przewozu. Po dobiciu targu „zwycięzca" zabiera swoich gości, wsiadają, jeden flisak z drągiem zajmuje miejsce z przodu łodzi, drugi na tyle i zaczyna się jazda.

Nim się odbije od brzegu jeszcze ostatnie spojrzenie i na szczyt góry, co dźwiga ostro zarysowaną ścianę zamku czorsztyńskiego i na rozweselony Dunajec. W oddali, w odległości dwu kilometrów widnieje „Niedzica", zamek w połowie zniszczony, w połowie zamieszkały przez rodzinę baronów węgierskich Salamonów, w której rękach znajduje się od 19 wieku. Połyskują w słońcu jego wieżyczki, toczy się swawolnie, zielony Dunajec ze srebrzystą grzywą piany, a po obu jego brzegach przykuwa oczy soczysta zieleń łąk i lasów.

Łodzie góralskie mają całkiem prymitywną budowę: są to wąziuchne czółenka wydłubane z jednego pnia drzewa, a wiązać je muszą przewoźnicy po kilka razem, bo pojedynczo łatwo wywróciłyby się na wodzie. Szczeliny między tak powiązanemi czółnami wypełniają górale wikliną i mchem, kładą w poprzek deski do siedzenia i kulig wodny gotowy. Nie braknie w nim nawet kapeli, bo co krok, co przełom Dunajca rozlegają się żałosne tony skrzypiec i gromady czarnych smagłych cyganów grają tęskne pieśni, wyciągając żebraczo kapelusze w stronę jadących.

Z przejazdu łodziami widziane Pieniny wioną jeszcze większym i potężniejszym urokiem, aniżeli jak już wspomniałam przebywanè pieszo. Jazda trwa około półtorej godziny, widoki zmieniają się szybko i dostarczają coraz nowych wrażeń. Fantastyczne kształty skał, niespodziewane zakręty rzeki, błękit nieba, szept pędzącej wody, przepiękne odcienie wszelkiej zieleni lasów, — wszystko to zaciera w podróżnym poczucie rzeczywistości, a wprowadza w krainę złudy, i snem się zdaje upajającym lub bajką przecudowną słyszaną w dzieciństwie.

Piękno sypnęła tu przyroda z iście królewską hojnością! Stworzyła tu zakątek tak uroczy, że zawsze wzniecać on będzie podziw wszystkich pokoleń i choćby sto razy widziany nigdy się nie znudzi. Pieniny nie imponują przecież masywem, ani grozą dzikich turni, posiadają natomiast romantyczność i krasę, bezwątpienia poetycką.

Czerwony Klasztor.

W malowniczem położeniu, pod najokazalszą ścianą Trzech Koron, napotykają zwiedzający Czerwony Klasztor, nazwany tak od czerwonej dachówki, którą jest kryty. Są to właściwie tylko już ruiny, potężnego niegdyś klasztoru zamieszkałego przez Kartuzów. Podanie mówi, że został on zbudowany i ofiarowany pobożnym zakonnikom, jako wotum za popełnione winy przez hr. Borzewiczy'ego, właściciela Niedzicy, około roku 1319. W wieku 16 na miejsce Kartuzów osadził biskup węgierski pustelniczy zakon Kamedułów. Po kasacji zakonów w r. 1782, Czerwony Klasztor opuszczony popadł w ruinę, do dziś dnia jednak imponuje wielkością ostrołukowego kościoła w cieniu odwiecznych lip.

(Dokończenie nastąpi).

Włoska Ovada — a polski Rożnów.

Rzeczka, grobla, staw przez nią utworzony i młyn przy grobli — to widok zdawna znany u nas i w innych krajach. Od czasów niepamiętnych w ten sposób wyzyskuje się siłę wodną, a jeżeli sięgniemy w starożytność, znajdziemy tam budowle wodne rozmiarami nawet przewyższające dzisiejsze urządzenia, mające zapobiegać katastrofom powodzi, magazynować nadmiar wód w celu polepszenia warunków żeglugi przez rok cały, albo w celu nawadniania roli. I to nie nowina, że nieraz skutkiem długotrwałej ulewy staw i grobla ulegały katastrofie, a nikt o tem nie mówił po całym świecie, jak w tej chwili o zatopieniu miasta włoskiego Ovady, ale tu mamy do czynienia z pęknięciem tamy utrzymującej zbiornik wody o 15 miljonach metrów sześciennych pojemności spiętrzonej na 40 metrów powyżej doliny. Łatwo zrozumieć, że taka masa wody z tej wysokości rwącą musiała znieść, jak o tem wspominaliśmy pokrótce, wszystko na swej drodze i w paru godzinach zniweczyć wszelkie błogosławione korzyści, jakie latami świadczyła mieszkańcom w okolicy Genui.

A ten olbrzymi zbiornik wód rzeki Orby nie należy do największych na świecie i o wiele od niego większym będzie u nas zbiornik wód Dunajca pod Rożnowem. Dunajec słynie z tego, że jest rzeką kapryśnicą. Zimą w miejscu przyszłej zapory rożnowskiej ilość wody przepływającej na sekundę wynosi niespełna 5 metrów sześć., podczas niskiego poziomu latem już 17, przy stanie średnim 70, podczas wylewu — to już zależy od deszczów. W r. zeszłym podczas pamiętnej powodzi niekiedy przepływało na sekundę aż 3500 m. i w ciągu 3 dni przepłynęło 700 miljonów m. sz. wody, a więc 50 razy więcej niż zawierał ów nieszczęsny zbiornik włoski pod Ovado.

Z tego wynika, że chcąc złagodzić wylew rzeki tak zmiennej, trzeba stworzyć zaporę niezwykłą i dlatego projekt rożnowski jest potężny. Zbudowana w poprzek doliny Dunajca tama spiętrzy wodę do wysokości 31 m. nad poziom normalny i na swym grzbiecie utrzymywać będzie jezioro, które się utworzy powyżej tamy na przestrzeni 2 klm. szerokiej i 9 klm. długiej. Taki zbiornik nie pomieściłby wyjątkowego wylewu rozmiarów zeszłorocznych, ale w znacznym stopniu złagodziłby jego skutki, zadanie to zaś mają mu ułatwić pomocnicze zbiorniki na Dunajcu pod Czorsztynem i Czchowem. Na budowę tamy rożnowskiej zużyje się 10.000 wagonów cementu, wysokość jej ustanowiono na 40 metrów.

Masa wody zgromadzona w zbiornikach dunajcowych uruchomi elektrownię o wydajności 90 miljonów koni mechanicznych, która stanie się dla całej okolicy błogosławieństwem. Jest to jednak już cel uboczny, przedewszystkiem zaś trzy zbiorniki i tamy mają na celu zapobieganie fatalnym następstwom powodzi. Zbiornik w Czorsztynie zabezpieczy od klęsk osiedla wzdłuż Dunajca z Nowym Sączem na czele. Zbiornik w Stróży ujarzmi wysokie wody Raby. Wpływ tych zbiorników na najgroźniejszych dopływach Wisły górnej przyczyni się do obniżenia fali powodziowej, a jednocześnie do podniesienia niskich stanów wody, poprawiając warunki żeglugi. Ten dodatni wpływ odczuć się da na całej przestrzeni Wisły trapionej dziś częstemi przerwami w żegludze i przyczyni się do poprawy naturalnej drogi wodnej ze Śląska do morza.

Henryk Bilka

POLESIE

8. W celu jednoplanowego zmeljorowania całego Polesia, Rząd nasz w r. 1928, utworzył Biuro Projektu Meljoracji Polesia w Brześciu n/Bugiem, które rozpoczęło swą pracę w czerwcu tegoż roku.

Zadaniem Biura Meljoracji jest opracowanie ogólnego projektu i kosztorysu prac meljoracyjnych, zakulturowania Polesia, oraz opracowanie planu zfinansowania tych robót. Ten projekt ma objąć tak kanały i potoki, prowadzące do osuszenia bagien i meljoracji gruntów, jak też budowę sztucznych dróg wodnych i regulację rzek dla spławu i żeglugi. Regulację wód ma przeprowadzić Państwo własnym kosztem, zaś inne prace tylko częściowo będą pokrywane przez Państwo. Koszty odwodnienia Polesia obliczone są na 276 miljonów dla prac ogólnych, zaś dla prac wewnętrznych, dodatkowych, prowadzonych przez każde gospodarstwo, koszty wynosić będą dalsze 174 miljony. Meljorację, ze względu na olbrzymie koszta, może przeprowadzić jedynie Państwo, a ponieważ do mniejszej i większej własności należy aż 82 procent, podlegających meljoracji obszarów,

przeto wysuwa się projekt, aby ci, którzy korzystają na odwodnieniu ich gruntów, pomagali pracą, lub płacili częściowo ziemią, którąby potem mogła być oddaną dla osadników. Ludność Polesia odnosi się przychylnie do projektu meljoracji, ponieważ te nieużytki i bagna, które są własnością niektórych gospodarzy, mało lub wcale nie dają — dochodu, a opłacać je trzeba.

Na ten temat rozmawiałem z jednym gospodarzem, który posiada około 60 hektarów ziemi. Chłopina ten wygląda bardzo nędznie i mówił, iż ma wiele długów, bo musi zapłacić około 400 złotych za podatki, a dochodów żadnych niema; chyba, że coś zarobi przy wożeniu drzewa lub spławie tegoż. Roli ma mało, bo przeważnie jego posiadłość jest zabagniona, i może mu tylko trochę siana dostarczyć. — Wogóle to się odnosi do wszystkich gospodarstw rolnych na Polesiu.

Kiedy jednak meljoracja będzie przeprowadzona, trudno przewidzieć, bo na to trzeba pieniędzy, a dzisiaj właśnie budżet państwa ma tyle wydatków, że niewiadomo, na co wpierw wydawać. — Jednak ta sprawa jest pilna i niemożna jej zaniedbywać, bo gleba poleska jest dosyć urodzajna, tylko ją trzeba przygotować i odwodnić.

* * *

W północnej stronie Polesia płynie w tysiącznych skrętach piękna rzeka Łań. Wpada ona do Prypeci na wysokości prawego jej dopływu, Horynia. Rzeka ta płynie przez wiele wiosek poleskich. Nad rzeką tą spędziłem dłuższy czas.

Było upalne letnie popołudnie. Zabrawszy łódkę od jednego chadziaja, popłynąłem z biegiem Łani. Cieszyłem się bardzo taką przejażdżką i uwielbiałem czar Polesia. Polesie opisywali w swych dziełach: Pol, w ,,Pieśni o ziemi naszej", Weyssenhoff, w ,,Puszczy" i Rodziewiczówna w wielu powieściach. Przyznać muszę, iż pięknie jest na Polesiu! Jednak tego piękna nie widzą mieszkańcy, którzy muszą się nieustannie borykać z dolą i niedolą życia.

Kiedy popłynąłem poza wioskę, kędy się ściele bezbrzeżna równina, nieporośnięta drzewami — jedynie tu i ówdzie z wody wyrastające kępy rokiciny i sitowia — zobaczyłem, jakby złote morze. Słońce całe światło rzuciło w wodę, która zdawała się gorzeć w tęczowych kolorach, że i patrzeć nie można było na nią. W dali w jakiejś wiosce małe okienka chat błyszczały, jak światła żarówek. Ponad tym czarem krążyły bociany, klekocąc wesoło i mnóstwo różnego ptactwa wodnego przeganiało się po kępach rokicin i sitowia. Żaby przed bocianami ucichły i pochowały się w wodzie. Dopiero wieczorem i nocą rechocą, tak że cała okolica rozbrzmiewa od tej żabiej muzyki.

Upoiwszy się do syta widokiem, powracałem w przeciwną stronę rzeki do wioski. Nademną zawisła ogromna czarna chmura i zasłoniła słońce. Nadchodziła burza. Wiosłowałem co sił, ale burza tak szybko nadeszła, że na łódce złapał mnie wielki deszcz i zanim dobiegłem do pierwszej z brzegu chaty, byłem mokry zupełnie. — Przed chatą spotkałem chadziaja, który niósł mi długą katankę, abym się okrył przed deszczem. Zaprosił mnie do chaty — wszedłem.

(C. d. n.)



Naprzeciw dzwonnicy katedralnej skrzydło pałacu biskupiego w Kielcach z oknami kaplicy, przez które wrzucona litrowa butelka atramentu zalała ołtarz, krucyfiks i tabernakulum. Na zdjęciu widoczne ślady atramentowe nad rozbitemi szybami.

Czy musi być wojna.

Cała prasa polityczna pełna jest artykułów na temat zatargów włosko-abisyńskiego i angielsko-włoskiego, bo Anglja obawiając się gospodarki włoskiej w Afryce w pobliżu Egiptu, protestuje coraz mocniej przeciw zajęciu Abisynji, a Włosi głośno demonstrują przeciw zarządzeniom angielskim na morzach. Trudno w tej chwili orzec, czy Mussolini da się powstrzymać od wyprawy abisyńskiej, na którą już wydał ogromne fundusze i do której rozentuzjazmował swój naród, wmawiając w cały świat, że ma obowiązek zrobić porządek w kraju kwitnącego jeszcze niewolnictwa. Jego mowy są stale pełne buty. Na zagrożenie ze strony Anglji o sankcjach karnych w razie jego napadu na Abisynję, odpowiedział, że wtedy rozpęta wojnę światową, żąda wykluczenia Abisynji z Ligi Narodów, do czego Anglja nie chce dopuścić. Manewry włoskie były imponujące, brało udział pół miljona żołnierzy. A tymczasem negus podobno jest do wojny również przygotowany i liczy na pomoc innych ludów kolorowych — niechrześcijańskich.

Ojciec święty poświęcił sprawie możliwości wojny włosko-abisyńskiej znaczny ustęp ostatniego przemówienia, z którego przytaczamy tu w streszczeniu kilka zdań: „Wojnę widzieliśmy i mogliśmy — mówił Papież — zdać sobie sprawę ze zniszczeń, jakie ona wywołuje, przejeżdżając przez środek Europy. Przybyliśmy do Polski nazajutrz po ewakuacji Rosjan, w chwili, gdy ślady zniszczeń i pożogi niemal że dymiły. Taką była rzeczywistość wojny. Zagranicą mówi się o wojnie zdobywczej, mówi się o wojnie napastniczej. Oto przypuszczenie, na którem nie chcemy nawet zatrzymać naszej myśli. Wojna która miałaby na celu tylko podbój, byłaby wojną niesłuszną, Przekracza ona naszą wyobraźnię, byłaby ona czemś niewypowiedzianie smutnem i okropnem. Nie możemy myśleć o wojnie niesłusznej i nie chcemy wierzyć w jej możliwość. We Włoszech mówi się, że byłaby to wojna słuszna, ponieważ wojna obronna, mająca na celu zabezpieczenie granic przeciwko ustawicznym i ciągłym niebezpieczeństwom oraz wojna potrzebna dla ekspansji ludności powiększającej się z dnia na dzień, a przedsięwzięta dla zagwarantowania materjalnego bezpieczeństwa państwa — byłaby temi względami uzasadniona. Jeżeli może istnieć potrzeba ekspansji i jeżeli istnieje również konieczność zabezpieczenia granic, w takim razie musimy życzyć sobie, aby rozwiązano wszystkie te trudności innymi sposobami, niż przez wojnę. Oczywiście nie jest to rzecz łatwa, ale nie sądzimy, aby była to sprawa niemożliwa. W każdym razie prosimy Boga, aby wspomagał działalność ludzi przenikliwych i rozumiejących wymogi prawdziwej pomyślności narodu i sprawiedliwości społecznej, którzy czynią wszelkie możliwe wysiłki, aby oddalić wojnę i zapewnić pokój".

Rzeczy ciekawe.

589 miljonów jest na świecie chrześcijan i dwa razy tyle niechrześcijan. Wśród chrześcijan jest teraz 331 miljonów katolików, 144 mil. prawosławnych, 76 milj. ewangelików, 27 milj. wyznawców kościoła anglikańskiego i 10 milj. religji koptyjskiej. Wśród wyznań niechrześcijańskich, znowu licząc w miljonach przypada 350 na wyznawców Konfucjusza, 230 na wyznanie hinduskie, 209 mahometan, 150 buddystów, 136 pogan, 16 wyznawców Mojżesza, 67 różnych sekt itd.

Pioruny biją nie we wszystkie drzewa. Dobrze więc jest wiedzieć w razie burzy: które drzewa zazwyczaj grom omija. Najczęściej bije piorun w dęby, następnie w grusze, modrzewie, świerki, topole, jodły, wierzby, wiązy, lipy, jesiony. Kroniki wielu lat nie zanotowały wypadku porażenia piorunem ludzi ni zwierząt chroniących się pod dziki kasztan, orzech, buk, jabłoń, czereśnię. Doświadczenie pouczyło, że pewne drzewa chronią domy przed piorunami, to też budujących domki na wsi radzi się na tej podstawie sadzić w odległości trzech metrów od budynku topolę niskopienną (tylko nie włoską, strzelistą) a przed burzą zwilżać ziemię pod drzewem.

Zabójcze dla ptaków okazały się druty, których coraz więcej mają nowoczesne miasta, znawcy życia ptaków obserwują bowiem coraz większy ubytek np. jaskółek, które ranią się lub łamią skrzydełka na drutach masowo rozpiętych nad ulicami dla telefonu, radja, tramwaju i oświetlenia. Również gładkość murów domów współczesnych utrudnia jaskółkom budowanie gniazdek.

W Tatrach niema lodowców — mówiło się dotychczas, tymczasem tragiczna śmierć taternika śp. Ciompy wykazała, że w Tatrach jest jeden jedyny prawdziwy lodowiec w okolicach Zielonego Stawu Kiezmarskiego. Nie wiedziano o nim dlatego, że go przesłania zwierzchu wieczny śnieg, doskonale się utrzymujący po każdej zimie w żlebie Miedzianej Ławki.

O liliputach czytają nasze dzieci tylko powieści fantastyczne, a tymczasem mamy w Polsce 400 karzełków, którzy zawiązują w Warszawie Polski Związek Liliputów przyjmujący tylko polskich obywateli.

Dział prawniczy.

Egzekucja z zaopatrzenia inwalidzkiego.

Zaopatrzenia czyli renty inwalidzkie pobierane na podstawie ustawy z r. 1932 poz. 31 Dz. U. z r. 1935 — podlegają wedle art. 27 wyż. powołanej ustawy — *zapowiedzeniu i zajęciu* sądowemu lub administracyjnemu *wyłącznie na podstawie postanowień tegoż artykułu,* zaś przepisy kodeksu postępowania cywilnego nie mają tu zastosowania. — W szczególności *dopuszczalnem jest* zapowiedzenie i zajęcie *renty inwalidzkiej* z dodatkami celem ściągnięcia lub zabezpieczenia *tylko następujących pretensji:* a) *roszczeń alimentacyjnych* — na utrzymanie n. p. żony lub rodziców, b) *pożyczek* udzielanych inwalidzie z funduszów publicznych na ten cel przeznaczonych, c) *kosztów postępowania* wszczętego wskutek żądania ponownego zbadania lekarskiego po orzeczeniu komisji rewizyjno-lekarskiej wzgl. komisji odwoławczej. Również *dopuszczalne* jest potrącenie z renty inwalidzkiej — *nieprawnie lub w nienależnej wysokości pobranych kwot* względnie dodatków. Zapowiedzenia, zajęcia i potrącenia w tych wszystkich wyżej wymienionych wypadkach *nie mogą przekroczyć 30 proc. łącznej sumy renty z dodatkami. Nie jest dopuszczalnem* zapowiedzenie, zajęcie a także potrącenie pobieranego przez inwalidę tak zw. *dodatku ciężko poszkodowanych i dodatku pielęgnacyjnego.* W razie *zbiegu różnych pretensji,* zaspokojenie następuje bez względu na czas powstania wierzytelności w następującym porządku: 1) roszczenia alimentacyjne do wysokości 15 proc. renty z dodatkami, 2) roszczenia Skarbu Państwa z tytułu nieprawnie lub w nienależnej wysokości pobranej renty i dodatków, 3) roszczenia z pożyczek, udzielonych z funduszów publicznych i pozostałe roszczenia alimentacyjne.

O porządku względnie kolejności zaspokojenia roszczeń, mających tosamo pierwszeństwo *decyduje termin doręczenia urzędowi* przekazującemu rentę, orzeczenia sądowego lub administracyjnego.

Renty i dodatki pobrane *nienależnie* wskutek *podania nieprawdziwych danych* przez osoby do tego zobowiązane lub też *świadomego zamilczenia, okoliczności* powodujących zawieszenie lub zmniejszenie zaopatrzenia, ulegają aż do zupełnego ich umorzenia *potrąceniu do wysokości 50 proc.* łącznej sumy renty z dodatkami.

Ograniczenie dopuszczalnego potrącenia z renty do wysokości 30 proc. względnie 50 proc. niema *zastosowania* do nienależnie pobranych kwot renty i dodatków, jeżeli wypłata nastąpiła *wskutek zawinionego działania lub zaniechania osób* w poborze renty zainteresowanych, o ile to zawinione działanie lub zaniechanie zostało *stwierdzone wyrokiem karno-sądowym.* Zapowiedzenia i zajęcia z tytułu roszczeń alimentacyjnych pozostają ważne i w tych wypadkach do wysokości 15 proc. sumy renty z dodatkami.

Czy i kiedy żona ma obowiązek utrzymywania męża.

Na pytanie to należy w świetle przepisów obowiązujących w byłej dzielnicy austrjackiej tj. austr. kodeksu cywilnego odpowiedzieć *twierdząco.* Weźmy taki przykład: mąż, który dobrze zarabiał, utrzymując żonę, popadł w ciężką chorobę, wskutek czego nie może zarabiać i niema żadnych środków utrzymania dla siebie, natomiast żona jest właścicielką kamienicy albo też pracując pobiera znaczne dochody. Otóż według austrjackiego kodeksu cyw. istnieje *zasadniczy obowiązek utrzymania męża przez żonę,* co wynika z istoty i celów małżeństwa, bowiem według § 44 kodeksu cyw. podstawą małżeństwa jest *umowa małżeńska,* przez którą dwie osoby różnej płci oświadczają w sposób ustawowy swą wolę nierozerwalnego współżycia, płodzenia dzieci, wychowywania ich, *i udzielania sobie wzajemnej pomocy.* Ponadto według przepisu § 799 kodeksu cyw. *mąż* pozbawiony środków utrzymania, może w razie śmierci żony *żądać z pozostałego spadku — przyzwoitego utrzymania* nawet wbrew rozporządzeniu ostatniej woli, gdy niedał powodu do separacji lub do wniesienia przez żonę skargi o rozwód, więc tem bardziej i logiczniej może w takich warunkach żądać utrzymania za życia żony z jej majątku.

Majstrowie jako pracownicy umysłowi.

Według przepisów art. 3 o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, za pracowników tej kategorji uważa się między innymi **majstrów** lub równorzędnych z nimi pracowników, którzy **kierują technicznie pracą** w zakładzie lub jego oddziałach i są **za całość tej pracy odpowiedzialni.** Ta kwestja, jakie muszą zachodzić warunki, by majster n. p. w zakresie budownictwa był uważany za pracownika umysłowego — jest jednak sporną. I tak w pewnym wypadku ustalono, że dany majster dozorował robotników w zakresie murarskim, dawał im wskazówki co do przygotowania materjału i co do ich pracy, czuwał nad wykonywaniem przez robotników planu budowy, werbował robotników, prowadził listę obecnych i listę płac, lecz wszystko to czynił na zlecenie i pod kierunkiem urzędników firmy, lub budowniczego, który był właściwym kierownikiem technicznym budowy, odpowiedzialnym za całość tej pracy. Zdawałoby się sądząc po rodzaju zajęć i czynności tego majstra, że powinien być on zaliczony do pracowników umysłowych. Tymczasem **Sąd Najwyższy w wyroku z 9. 8. 1934. C. II 854** uznał w tym wypadku, że czynności tego majstra nie były technicznem kierownictwem przy budowie i nie był on odpowiedzialny za całość tej pracy i dlatego też **nie może on być uważany za pracownika umysłowego** w rozumieniu powołanego wyżej artykułu rozporządzenia o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Sąd ferując swój wyrok dał wyraz swemu zapatrywaniu, że w opisanym wyżej wypadku na charakter pracy majstra nie mają wpływu szczegóły, że był on wyszkolony w czytaniu planów, że przyjmował robotników do pracy w ilości wskazanej przez kierownika budowy, czuwał, czy przyszli wczas, czy nie próżnują, dozorował ich fachowo, zdawał sprawę szefowi, gdyż **nie było to techniczne kierownictwo budową,** lecz zajęcie **zlecone** mu przez technicznego kierownika. **Odpowiadał on też za wykonywanie zleconych mu prac, nie zaś za całość pracy przy budowie.** Majster ten nie mógł zresztą podjąć się kierownictwa budową lub robienia planów, gdyż nie miał egzaminu i zezwolenia władzy w myśl art. 371 rozporz. o prawie budowlanem z r. 1928 poz. 202 Dz. U.

Z orzecznictwa sądowego w sprawach karnych.

Zaniedbanie zawiadomienia władzy o urządzeniu zabawy przez stowarzyszenie.

Pewne stowarzyszenie urządziło zabawę. Stowarzyszenie to miało w swym statucie zastrzeżone **prawo urządzania zabaw, widowisk i wszelkiego rodzaju kulturalnych rozrywek** i sądziło, że skoro statut jest zatwierdzony przez władzę, daje mu to prawo urządzania wszelkich imprez, **bez potrzeby zawiadamiania o tem władzy** względnie uzyskiwania na to zezwoleń. **Sąd Najwyższy** jednak wyjaśnił orzeczeniem z 23. 10. 1934 Nr. 3. K. 919/34, że statutowe prawo stowarzyszenia urządzania imprez nie oznacza, żeby mogły się one odbywać bez zachowania warunków, wymaganych przez ustawę o zgromadzeniach. W szczególności urządzenie przez takie stowarzyszenie **zabawy pod gołem niebem** bez wymaganego w tych razach zezwolenia władzy nadaje tej zabawie **charakter nielegalnego zgromadzenia.** W rezultacie osoby pozostające na tej zabawie, mimo wezwania policji do rozejścia się, odpowiadają za to w drodze karnej.

PORADY PRAWNE.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Gospodynie ze Stasikówki poczta Bukowina. Rozporządzenie Prezydenta Rz. P. z r. 1934 poz. 855 Dz. U. zmieniło częściowo niektóre postanowienia ustawy z 28 marca 1933 Dz. U. Nr. 51. Według art. 1 punkt 2 lit. a tejże ustawy, których przepis obowiązuje — pracownicy **w gospodarstwach rolnych, leśnych, ogrodowych, hodowlanych, rybnych** oraz **służba domowa** w tych gospodarstwach — podlega obowiązkowi ubezpieczenia lecz tylko od **wypadku lub choroby zawodowej** — natomiast niema obowiązku ubezpieczać takich pracowników od wszelkich innych chorób.

KORNEL BOGORJA.

LAMPA WŚRÓD TOPIELI

31. *Powieść współczesna.*

— A toż to skaranie Boże, co jest dzisiaj z wami, od rana do wieczora lezie jeden za drugim i biedny ksiądz kanonik nawet tego brewjarza zmówić spokojnie ani raz nie może, przeszkadzają i przeszkadzają, jakby się zawzięli dzisiaj na naszego dobrodzieja — narzekała Franciszkowa na plebanji.

— Ano, od tegom pasterz swoich owieczek, żebym się niemi kłopotał — perswadował jej ksiądz Chmiel, każąc nowego interesanta wpuścić, pomimo zastrzeżeń starej gospodyni.

— Kiedy to, proszę drobrodzieja, nie nasz jest parafjanin, tylko człek jakiś całkiem tutaj obcy i nieznany, żem się nawet bojała trochę na ganeczek wpuścić, nie dopiero do środka. Przecić, proszę dobrodzieja, trzeba krzynkę mieć uważania na to, kogo się do izby wpuszcza. Mało to, proszę dobrodzieja, rozbójników włóczy się teraz po naszych stronach... Jakby ja tak chciała, jak ksiądz kanonik przykazuje, puszczać a puszczać każdego bez wyjątku, ho— ho, ładnieby plebanija nasza wyglądała do tygodnia... A przecież to niebezpiecznie. Tyla mordów, wciąż opisują gazety... Sam dobrodziej czytał codopiero o napadzie na plebaniję i nic nie uważa...

Byłaby jeszcze Franciszkowa długo tak zrzędziła, gdyby kanonik nie był przerwał wyjściem na ganeczek, gdzie zastał setnego chłopa z czołem chmurnem. Kiwnął gość głową księdzu, a gdy ten cofając się do środka, skinął na przybysza, wszedł za nim do pokoju, odrazu mówić zaczynając śmiało:

— Ano widać, że się ta nie zanadto dobrodziejowi naprzykrzam, kiedy gospodyni nie ma mnie za tutejszego... Coprawda, pierwszyzna mi na tym progu księżowskiego domu... a już w kościele tom się też nie pokazywał będzie roków sześć czy siedem...

— Ale ja ciebie, bratku, znam z widzenia, lepiej od mojej gospodyni...

— Pamiętam se i ja też niedawno, jak mi się dobrodziej przypatrywał, pewnie dziwując się, że między swemi owieczkami nie spotykał takiego czarnego barana, chocia ma go w parafji.

— Tak. Uderzyło mnie wtedy twoje gospodarstwo na końcu wsi, kiedym miejsca pod budowę sanatorjum szukał w tamtych stronach z doktorem.

— Właśnie o niego idzie.

— O doktora Kanię?

— Jego sprawa... jego to sprawa.

— O cóż chodzi, gadaj bratku. Krzywdy ci przecież nijakiej zrobić nie mógł nasz zacny doktorek...

— Aliści jemu krzywda stać się może, a że naród we wsi naszej powiada o nim, jako że to człek dobrego dużo biednym ludziom robiący, więc widziało mi się, co tu krześciański obowiązek każe póki pora go ratować...

— Z czemże ty, bratku — kochanie, przychodzisz... Siadajże, gadaj cożywo! A jak tobie na imię, boś mi nie wyznał jeszcze, czyś wogóle chrzczony, ino się obgadałeś sam jako heretyk, a potem o chrześcijańskim obowiązku prawisz, niby najlepszy katolik...

— Gruszka się nazywam. Wicenty Gruszka, z tychsamych Gruszków, co nad potokiem mają gospodarstwo, ino że tamten Michał do księżego bractwa zdawna se należący, a ja Wicenty, odkądem z włoskiego frontu po wojnie wrócił z Boską pomocą, to jakoś ta ochotę stracił na kościelne nabożeństwo, chociaż niechwalący się jegomości, pacierzam nie zapomniał.

— Ej bratku, zmiłujże się Wincenty, co z tobą będzie... toś widzę w Boga wiary nie stracił, kiedy mi powiadasz o Boskiej pomocy, co cię żywcem do wsi rodzinnej odprowadziła z piekieł wojny, a ty kochanie, zamiast za to właśnie codzień Panu Jezusowi i Matce Najświętszej dziękować, plecyma obracasz się do kościoła, z łaski Sakramentów świętych wcale nie korzystasz.

— Może ja ta znowu taki najgorszy ksześcijanin nie jeste, posłuchajcie ino, dobrodzieju, z czem ta do was przyszedłem...

— A czemuś ty, bratku, do mnie z tem się wybrał, nie mając właśnie do księdza zaufania, zamiast iść odrazu do doktora, jego ostrzegać...

— Ano, księże kanoniku, ociec mi zawsze przykazował: kiedy trwoga, to do Boga.

— I ja z tej trwogi skorzystam, żeby cię do Boga nawrócić. Więc cóż grozi naszemu kochanemu doktorkowi, gadaj, bratku.

— Widział dobrodziej, gdzie mam chałupę. Przyszły tam raz do mnie jakieś panny szukające we wsi izby na letniaka. Ostrzegałem, że może moje gospodarstwo nienadające się na letniaka, tak za wsią, tak już na pustkowiu, bo ta u mnie to już ze wszystkiem pustkowie, a takie młódki miastowe przecić potrzebujom blizkiego somsiedztwa...

— No i cóż, udało ci się wynająć za dobre pieniądze i masz letników...

— Grosza nie poskompili, zgóry upłacili czegom zażądał. Przyjechały z Krakowa dwie pannice i ichna służomga z niemi do gotowania. Otóż kucharka katoliczka, ino dziw, że niemowa akuratnie. No a pannice okazały się żydóweczki.

— A toś bratku, trafił!

— Uczone, ho, ho! Byłoby wszystko w porzondku, mój jegomość, gdyby nie jeden feler... ano gruby feler. Niechno ksiądz kanonik posłucha cierpliwie, co ja tu opowiem za historyję... Siedzę ja se na przyźbie w sobotę zziajany i uznojony po robocie w polu i fajeckę kurzę, taką malutką mam z włoskiego frontu, ino machorka nie italjańska... A tu patrzę, od strony kolei te moje letniaczki dwie prowadzom sobie gości z Krakowa...

— No, no, ciekawe rzeczy przeczuwam...

— W mig ja do izby, żeby się lepiej zdaleka przypatrzeć co za jedni, ano z okna widzę dostatecznie, same żydowiny, także takie uczone, aleganty szabasowe, jedna dziecha między nimi, a reszta kawalery, nie wiem czy same akademiki, czy może i jakie buchaltery z banków, coś mi się widzi... Samiutki byłem w chałupie natenczas, więc niewiele myślący po schodkach cichcem na strysek, żanim mnie kto zoczy zza opłotków, toż kiedy wleźli na podwórko, jużem legał w sianie zaszyty dla niepoznaki, mający tuż przy sobie szeroką szparę, bez którom syćko, ale to wam mówię, jegomość, jakby przy naszej tu rozmowie, widzę i słyszę. A żydowiny nieprzeczuwający nic, skoro pannice każdy kąt przedtem obeźrały i żywej duszy nie znalazły w gospodarstwie, szwargocom a szwargocom bez nijakiej ceregieli ze sobą...

— Po żydowsku była rozmowa?

— Gdzieżby zaś, to jenteligenty same. Pieknie po naszemu mówiący ze sobą, a jakże jegomość, a jakże... Ino nie po naszemu psiekrwie zamyślający...

— Oho! bolszewiki.

— Jeszcze gorzej: komonisty zapiekłe, tak na Polskę zawzięte, tak ci na księżoską robotę pomstujące, aże strach pomyśleć...

— A cóż z doktorem, miałeś bratku, coś mi rzec o tem właśnie...

(C. d. n.)

Z Polski

W okolo wyborów. Wyjątkowo tym razem mniejsze zainteresowanie budzą same wybory do Sejmu i Senatu, a więcej ludzi ciekawi, co może być po wyborach. O to pytają wszyscy, przekonani, że po nich dopiero zajdą zmiany. Już notowaliśmy tu pogłoski krążące co do zmian w rządzie. Codzień prasa zapisuje nowe pogłoski na temat, kto stanie na czele rządu, min. Kościałkowski czy Kwiatkowski, bo podobno p. Prystorowi stan zdrowia nie pozwala na trudy premjerostwa. Ministrem skarbu robią płk. Matuszewskiego, a marszałkiem sejmu już nie min. Sławka, lecz p. Cara. W ostatnich dniach mówi się o woj. Raczkiewiczu, że powróci rychło do Warszawy na wysoki urząd. Wogóle znowu przebąkują o dużych zmianach na stanowisku wojewodów, nawet w Katowicach.

Cukier krzepi — ale nie tych, którym dużo sił potrzeba do pracy i nie dzieci, którym go do rozwoju organizmu najbardziej potrzeba, cena bowiem zbyt wysoka zrobiła z cukru u nas przedmiot zbytku. Dlaczego — mówią cyfry, ogłoszone przez „Goniec Warszawski" z tajemnic przemysłu cukrowniczego, należącego w zupełności do polskich kapitalistów. Pracuje u nich 34.000 ludzi, których zarobek wynosił w r. z. 8 miljonów zł. A tymczasem około 9 miljonów zł. za rok ubiegły wypłacono 450 prezesom i członkom Rad nadzorczych, którzy między siebie rozebrali po kilka tytułów do brania pieniędzy, jeden z nich piastuje aż 15 stanowisk, inny pobiera rocznie 600.000 zł. z tytułu różnych prowizyj, a samej pensji ma 20.000 zł. miesięcznie. Tych oto 450 ludzi cukier krzepi...

Targi Wschodnie we Lwowie odbywają się po raz 15-ty, a więc obchodzą jubileusz. Zainteresowanie w tym roku jest nadzwyczajne, stoiska wszystkie zajęte, uczestniczą również liczne firmy obce, a Węgry biorą nawet udział oficjalnie. Kolej dała zwiedzającym zniżki 30% w obie strony.

Delegaci miast małopolskich odbywają we Lwowie zjazd, na którym zastanawiać się mają nad oddłużeniem miast i utworzeniem w obrębie Związku sekcji miast mniejszych.

Na wystawie drogowej w Warszawie można będzie oglądać rozwój dróg w Polsce w ciągu wieków, począwszy od czasów Kołodzieja Piasta po dzień dzisiejszy.

120 wybitnych uczonych przybywa do Warszawy z całego świata na zjazd dyrektorów instytutów meteorologicznych, jakim jest w Polsce „Pim".

W Brześciu Kujawskim, gdzie się urodził król Władysław Łokietek, obchodzono 700-lecie kościoła.

W Domosławicach (diec. tarnowska) od dawnych lat jest obraz Matki Boskiej cudami słynący. Proboszcz miejscowy, ks. dziekan Kozak wszczął starania o zezwolenie Stolicy Apostol. na koronację obrazu.

Na Jasnej Górze w dniu święta M. B. Częstochowskiej było 300.000 ludzi.

Na Wyższe Katolickie Studjum Społeczne w Poznaniu zostanie przyjęta tylko ograniczona liczba słuchaczy.

Ofiary dla pogorzelców ubogiej wioski górskiej Grywałd (p. Krościenko n. Dunajcem) należy kierować na ręce miejscowego proboszcza, ks. Czapieńskiego.

Dla organistów odbyły się po raz pierwszy w Tarnowie rekolekcje zamknięte, prowadzone przez ks. kan. Rogoża z Ropczyc.

Kurs dla narzeczonych, już trzeci z rzędu urządza w październiku K. S. M. ż. w Domu Młodej Polki w Bninie w Wielkopolsce. W programie wykłady na tematy religijne, społeczne, pedagogiczne, higjeniczne, oraz gospodarstwo domowe w teorji i w zajęciach praktycznych, wreszcie nauka pielęgnowania niemowląt.

Międzynarodowy Kongres Ogródków Działkowych odbędzie się w Poznaniu 21 bm. wraz z wystawą, a po jego obradach zacznie się 24 bm. Wszechpolski Kongres Delegatów Ogródków Działkowych. Uczestnicy obu zjazdów zwiedzą następnie Gdynię, Warszawę, Kraków i Katowice.

Statek „Piłsudski" wypłynął pod polską banderą z Tryjestu do Gdyni, wioząc wśród przeszło 700 podróżnych kilkadziesiąt wybitnych osobistości polskich korzystających z tej wycieczki. W najbliższych dniach ten pierwszy olbrzymi polski transatlantyk zacznie swoje stałe podróże do Ameryki. Na pierwszą przejażdżkę z Tryjestu do Gdyni statek zabrał takie zapasy spiżarniane: 5.000 kg. mięsa, 1.400 kg. wędlin, 5.000 sztuk drobiu, 2.500 kg. ryb, 6.000 kg. różnych jarzyn, 70.000 sztuk jaj, 7.000 kg. kompotu, 6.000 kg. owoców, 1.000 kg. serów, 1.000 puszek mleka skondensowanego, 3.000 kg. cukru, 400 kg. kawy i herbaty, 600 kg. soli i przypraw korzennych, 2.600 butelek wódek i win, 200 beczek piwa, 3.000 butelek lemonjady, 140.000 sztuk papierosów i cygar.

W Czarncy 29 bm. odbędzie się obchód 270-lecia zgonu hetmana Czarnieckiego z odsłonięciem grobowca — pomnika wykonanego przez rzeźbiarkę Trzcińską-Kamińską. Przewidywane jest na uroczystości przemówienie gen. Rydza Śmigłego. Delegacje do Czarncy przewiezione będą autobusami z Częstochowy, Kielc i Radomska.

Biskup wygnaniec przybył do Gdyni z Sowietów. Jest to Francuz, ks. Amandru, który swego czasu był bliskim współpracownikiem ks. biskupa Maleckiego w Rosji. Po długich szykanach bolszewicy kazali mu wyjechać.

Dla celów naukowych przekazywanie zwłok uniwersytetom zostało szczegółowo ustalone przez Ministerstwo Op. Społ., przyczem zwłok osób zmarłych na choroby zakaźne używać nie wolno przed terminem dwuletnim. Nowe przepisy nakładają na gminy obowiązek zorganizowania stałego badania przyczyn zgonów przez lekarzy.

Wprowadzenie lekarzy domowych przez Ubezpieczalnie Społeczne uniemożliwia wolny wybór lekarza przez pacjenta, co było zastrzeżone w ustawie scaleniowej.

Powrotu epidemji grypy obawiają się lekarze, przestrzegając rodziców, by uważali na dzieci, gdy ulegną przeziębieniu.

800 lokatorów z jednego domu wysiedlono w Łodzi po zbadaniu komisji budowlanej, która orzekła, że kamienica grozi zawaleniem.

Choroby zakaźne w Polsce. Według ostatnich obliczeń, najwięcej wypadków było duru brzusznego, następnie płonicy, na trzeciem miejscu była błonica, na czwartem odra.

6.000 pożarów zniszczyło 14 tysięcy budynków w pierwszem półroczu b. r. w Polsce, według obliczenia działu przymusowego ubezpieczenia od ognia.

Na elektryfikację Polski oprócz grup krajowych wpłynęły liczne oferty zagraniczne, z których najpoważniejsze są belgijska i angielska.

Pogoda słoneczna w ostatnim czasie tak sprzyja wegetacji roślin, że z coraz liczniejszych miejscowości dowiadujemy się o ponownem kwitnieniu czereśni, malin i t. p., zwłaszcza na Pomorzu.

Fabryki łódzkie dostały zamówienie na 300.000 pledów dla armji włoskiej na wyprawę abisyńską — za 8 miljonów zł.

Nie do wiary. Na linji kolejowej Dęblin—Warszawa dwaj uczniowie, nie chcąc wpuścić do przedziału sędziwego emeryta-kolejarza, usiłowali go zepchnąć ze stopni ruszającego już pociągu. Starzec omal nie postradał życia. Uczniowie byli żydami.

Ogromny wzrost wypadków defraudacyj daje się w Polsce zauważyć w ostatnim czasie, zwłaszcza w Warszawie i na Śląsku. Policja w ciągu roku zeszłego zanotowała wypadków przywłaszczenia 25 tysięcy.

Związek wolnych zawodów ma powstać w Polsce i łączyć lekarzy, adwokatów, notarjuszy, inżynierów, literatów, dziennikarzy itp.

Gdynia w następstwie stale rosnącego przywozu śledzi przystępuje do budowy własnej chłodni śledziowej w porcie rybackim dla magazynowania 30.000 dużych beczek. Obroty portu rybackiego w Gdyni są tak duże, że często pracuje się całą dobę.

Ostatni transport rodzin osadniczych do Kanady wyrusza z Warszawy w połowie września.

Na poczcie w razie podejrzenia nielegalnej przesyłki wolno wezwać adresata lub odbiorcę, który musi w obecności naczelnika urzędu list otworzyć.

W puszczy Białowieskiej znajduje się 14 żubrów, 540 jeleni, 3150 sarn, 740 dzików, 2500 zajęcy, 50 rysiów, 40 wilków, 420 lisów 170 borsuków, 1000 głuszczów, 750 cietrzewi. Hodowla żubrów w tej puszczy zajmuje drugie miejsce w świecie, bo w Anglji jest 35. Polska posiada czystej krwi żubrów 14 i 10 mieszańców. Na całym świecie czystej krwi żubrów jest tylko 70. Również według ostatniej statystyki, mamy w Polsce niedźwiedzi 27 i około 1000 łosi.

Żądania rolników uchwalone na zebraniach organizacyj rolniczych, idą w kierunku dostosowania wymiaru podatków do ceny zboża, odroczenia płatności długów na jeden rok (karencja), obniżenia procentów od długów, oraz obniżenia cen kartelowych. Rolnicy domagają się również zakazu przywozu do kraju ryżu, wełny, bawełny i owoców zagranicznych. Całkiem słuszne te żądania winny być uwzględnione.

W związku ze zniżką płac Rząd dąży do obniżenia cen wyrobów przemysłowych oraz środków komunikacji, gazu, elektryki i t. p.

20-tą rocznicę wymarszu warszawskiego bataljonu P. O. W. obchodziła uroczyście stolica.

Walasiewiczówna, pokonawszy ponownie groźne konkurentki niemieckie, zwyciężyła w meczu lekkoatletycznym Poznań—Warszawa. Za to Niemcy wygrali wyścig kolarski Warszawa—Berlin.

W Jeleśni w płonącej chacie zginęło troje dzieci na strychu.





Druchny podgórskie pod krzyżem misyjnym w Krzywaczce.

W Poroninie pożegnanie ks. Magiery: dzieci z Krucjaty Euchar., ministranci i członkowie Kat. Stow. Mężów; w pośrodku siedzą od prawej ks. Kan. Możdżeń, ks. Magiera i ks. Grzebyk, za nimi po góralsku Florek ze Stołowego.

Co nam piszą?

Podgórze.

Wypoczęte, opalone wróciłyśmy z dwutygodniowego odpoczynku. Byłyśmy w Krzywaczce, dzięki pomocy dobrych ludzi, jak p. dyr. Miszczyński, jak firmy kupieckie: Jawornicki, Piasecki, Śmiechowski, oraz nasze Koło Przyjaciół. Pojechało nas z podgórskiego oddziału K. S. M. druchen 16 i. dziewczynka 8-letnia pod naszą opieką, wszystkieśmy zaś były pod opieką tamtejszego ks. proboszcza Głogowskiego. Oprócz przyjemności i odpoczynku, pracowałyśmy też pożytecznie: poduczyłyśmy się gotować samodzielnie, śpiewałyśmy na chórze w kościele i nie chwaląc się, ponaprawiałyśmy niecoo bielizny kościelnej, a co najważniejsze, z pomocą Bożą namówiłyśmy do spowiedzi pewną osobę, która do niej już oddawna nie przystępowała. Z dalszych wycieczek byłyśmy w Myślenicach i musimy tu podziękować p. prof. Wechslerowi i p. dyr. Udzieli za serdeczne przyjęcie, jakiego doznałyśmy w bursie tamtejszego gimnazjum. Posyłamy do „Dzwonu" jako pamiątkę pobytu w Krzywaczce zdjęcie naszej grupki pod krzyżem misyjnym. (Druchny z Podgórza).

Nowa Góra.

Za pośrednictwem „Dzwonu Niedzielnego" wdzięczni parafjanie z Nowej Góry zasyłają serdeczne życzenia zdrowia i błogosławieństwa w nowej pracy swojemu kochanemu patronowi, ks. Franciszkowi Krzewskiemu, który odszedł od nas do Jaworzna. Pożegnanie było bardzo serdeczne, a największy żal odjazd jego wzbudził wśród druhów K. S. M., dla których ks. Krzewski był prawdziwym ojcem.

Kosocice.

Z pomocą Bożą, a dzięki gorliwości księdza Drechnego wykończyliśmy nazewnątrz kościół, którego budowę rozpoczął ks. kanonik Mizia. To też **na podziękowanie Panu Bogu**, że nam pozwolił o własnych siłach kościół parafjalny wybudować, odbyliśmy pod przewodnictwem księdza Drechnego **pielgrzymkę na odpust do Kalwarji** i na tę pamiątkę przesyłamy do „Dzwonu" zdjęcie naszej grupy. (Wojciech Skubieda, przewodnik).

Pielgrzymka kalwaryjska z Kosocic.



Poronin.

Na nową placówkę do Mucharza odszedł od nas po dwuletnim pobycie ukochany nasz wikarjusz i katecheta ks. **Władysław Magiera**, który nietylko od wczesnego ranka wysiadując w konfesjonale, czekał na zbłąkane owieczki, ale szedł jeszcze szukać zgubione — i znachodził je. Znaliśmy go z tego, że gdy wybierał się w okolicę, zawsze zabierał z sobą stułę. Z uznaniem należy podkreślić, że praca tego dobrego pasterza, który w życie tutejszego społeczeństwa starał się wprowadzać prawo Chrystusowe, nie pozostała bez skutku zarówno w samym Poroninie, gdzie tak podobały się jego kazania i aktualne referaty w organizacjach, jako też w sąsiednich wioskach i przysiółkach, gdzie wszędzie dla wszystkich stanów urządzał zebrania różańcowe i zwłaszcza zebrania druchen K. S. M., które mają mu wiele do zawdzięczenia. Szczególną opieką otaczał dzieci szkolne. Kiedy więc miał nas opuszczać, z żalem serdecznym żegnała go cała parafja, a jej wyrazicielem stał się czcigodny ks. kan. Możdżeń w swojem przemówieniu po akademji „cudu nad Wisłą". Gdy go odprowadzano do kolei smutnym pochodem, to dzieci otaczały zwartem kołem umajony powóz, poprzedzany szeregami druchen i druhów ze sztandarami, a gazdowie zjechawszy się z okolicy, tworzyli konną banderję. Na nową placówkę księdza Magiery biegną z Poronina pełne wdzięcznych wspomnień jaknajlepsze życzenia. (Florek ze Stołowego).

Wieliczka.

Istniejące w naszej parafji Stowarzyszenie Mężów, prowadzone przez ks. wik. Przybyszewskiego, ma m. i. w programie staranie się o przydrożne kapliczki i figury wymagające odnowienia lub wznowienia. Otóż pół wieku temu postawiono tu figurę Pana Jezusa krzyż dźwigającego na podziękowanie za cudowne ocalenie. W miejscu tem pewnej nocy zapadł się w głąb ziemi domek pp. Windakiewiczów. Oni to ocaleni, ufundowali ową figurę, która po latach uległa oczywiście ruinie. Właśnie na jej miejscu postawiło się teraz nową figurę: P. Jezus jedną ręką wskazuje na Swe serce, drugą podnosi krzyż Swej Męki. **Poświęcenie figury** przez ks. Gaździckiego odbyło się z wielką uroczystością, a mimo deszczu brały w niej udział wszystkie organizacje. Po przemówieniu księdza, burmistrz nasz p. Jagielski, któremu również należy zawdzięczać pomoc przy wzniesieniu figury, dziękował wszystkim, którzy swemi ofiarami przyczynili się do tego. (Wł. Okoński, prezes K. S. M.)

Poświęcenie figury Serca Jezusowego w Wieliczce: przemawia p. burmistrz Jagielski.



Czernichów k. Krakowa.

Parafja Czernichowska, a przedewszystkiem druchny i druhowie K. S. M., na tem miejscu składają serdeczne podziękowanie za niestrudzoną pracę Czcigodnemu **ks. prof. Franciszkowi Gabrylowi**, którego po 6 latach Czernichów pożegnał ze szczerym żalem, prosząc o dalszą pamięć w modłach i zapewniając, że jego nauki i kazania pozostaną wszystkim w pamięci, a rady wskazówki i przestrogi, jakich nie skąpił stowarzyszeniowej młodzieży w roli gorliwego dyrektora, wydadzą niezawodne owoce. (Druchny J. Z., St. K.).

Bieńkówka.

Palącą sprawą dla naszej parafji jest teraz budowa plebanji i organistówki, pozatem przygotowuje się budowa Domów Katolickich w Jachówce i Bieńkówce, co się okazuje niezbędne ze względu na rozwój stowarzyszeń: mamy K. S. M., chór i orkiestrę, do Stowarzyszenia Mężów świeżo założonego już się zapisało 50 zacnych ojców rodzin. Mamy więc trosk dużo w swej parafji, ale wierzymy, że wszystkiemu podołamy przy pomocy Bożej, a **ks. Niegłos**, który jest ruchu katolickiego u nas sprężyną, daje sobie radę ze wszystkiem mimo niepewnego zdrowia. Z tego widać, że Akcja Katolicka rozwija się u nas dobrze. Jak n. p. ugruntowało się u nas K. S. M., które stało się ostoją moralną dla tylu młodych chodzących dawniej samopas bez celu, świadczył niedawno niebywałych rozmiarów pogrzeb manifestacyjny jednego z druhów. W tydzień później parafja nasza żegnała **śp. ks. kan. Walentego Krzanoka**, który zmarł w 66 życia i 40 kapłaństwa, z czego lat 26 przeżył w naszej Bieńkówce, jako gorliwy proboszcz, trzymający się zdala od świata, a szczerze oddany pracy duszpasterskiej. (W. R.).

Z Krakowa.

Kurs katechetyczny w Krakowie w gmachu Śląskiego Seminarjum gromadził przed 3 dni około 150 księży oprócz kleryków. Przewodniczył ks. prałat Kulig. W przemówieniu inauguracyjnem JE. Książę Metropolita wyraził życzenie, by szkoła jako instytucja była katolicką, oraz by w życiu publicznem nie traktowano religji po macoszemu.

Święto Druchen poza uroczystościami wewnętrznemi zaznaczyło się publiczną akademją w Złotej Sali Domu Katolickiego wobec JE. Księcia Metropolity. Silne wrażenie wywarła serdeczna mowa ks. kan. Van Roya ukazująca polskim dziewczętom na wzór obok ich Patronki organizacyjnej, Królowej Korony Polskiej, świątobliwą Królowę Jadwigę. W części koncertowej oklaskiwano śpiew p. Bieńkowskiej i grę skrzypcową prof. Kozłowskiego. Najbardziej się podobały rytmiczne pląsy ze śpiewami druchen.

P. Minister Oświecenia Publicznego zwiedzał w Krakowie gmachy wyższych uczelni i zapewnił, że znajdą się fundusze na dalszą budowę Bibljoteki Jagiell.

P. Wojewoda Raczkiewicz, objechawszy wszystkie powiaty swego województwa, teraz zaznajamia się bliżej ze sprawami samego Krakowa.

W Izbie Rzemieślniczej zaznajamiając się z jej organizacją, p. Wojewoda odbył dłuższą konferencję z prezydjum i wyraził życzenie, by Izba poświęciła szczególną uwagę zagadnieniom takich ośrodków, jak Kalwarja, Sułkowice, Myślenice, Zakopane, stanowiących centra regjonalnej wytwórczości rzemieślniczej z zakresu meblarstwa, ślusarstwa, kowalstwa, garbarstwa, kożuszkarstwa itp.

Na Sowińcu kopiec Marszałka Piłsudskiego osiągnął już wysokość 11 metrów, a ma mieć 36 m. Przy sypaniu go złożono już w nim ziemię przywiezioną z 1580 miejscowości historycznych w Polsce i po świecie.

Pałac Czartoryskich na Woli Justowskiej wraz z parkiem ma przejść na własność państwa, a wtedy pomieściłby się w nim zarząd pobliskiego Kopca Sowinieckiego i podobno tam zamieszkałaby z córkami p. marszałkowa Piłsudska, która z Pikiliszek powróciła już do Warszawy.

Studja prawnicze mają być zreformowane w celu zmniejszenia zastępów bezrobotnych magistrów. Jest projekt stworzenia na wydziale prawnym studjum niższego, z którego wychodziliby urzędnicy administracji rządowej i samorządowej, oraz studjum wyższego, którego ukończenie dopiero dawałoby dostęp do sądownictwa i adwokatury.

Walka z narkomanją. Ministerstwo Opieki Społecznej wyjaśniło, że lekarze mają prawo wydawać recepty na środki narkotyczne, określając w nich obowiązkowo nazwisko chorego oraz ilość użycia lekarstwa, przyczem recepta nie może przekraczać 10 dawek. W szpitalu ilość narkotyków nie może przekraczać miesięcznego zużycia, a zapasy muszą być przechowywane tylko przez lekarzy, a nie powierzane służbie lub zostawiane na sali chorych.

Stronnictwo Ludowe odbyło w Krakowie nadzwyczajny zjazd okręgowy pod przewodnictwem prezesa Gruszki, a z udziałem 98 delegatów z 32 powiatów.

W Muzeum Narodowem w Sukiennicach odnowiono 4 sale.

Wystawę książki ilustrowanej wieku XV otwarto w Bibljotece Jagiellońskiej.

Kosze na śmieci otrzymają wszystkie ulice Krakowa, by umożliwić publiczności utrzymywanie miasta w stałej czystości.

Dozorcy domowi starają się zmienić warunki umowy zbiorowej zawartej w marcu, która w niektórych wypadkach zapewnia im wynagrodzenie niewystarczające na utrzymanie.

Hałasy w większych miastach są teraz mierzone przy pomocy specjalnego aparatu. Otóż okazało się, że najwięcej hałasu wywołują motocykle, następnie sygnały samochodowe, a na trzeciem miejscu dzwonki tramwajowe.

Zjazd dzierżawców rolnych odbył się w Krakowie.

Zjazd kominiarzy z całej Polski odbył się w Krakowie, przybyło 50 delegatów.

Organizacje kupieckie podjęły akcję gremjalną w celu zlikwidowania prowadzonego na coraz większą skalę handlu sklepików szkolnych, co podcina byt wielu warsztatom pracy kupieckiej.

Zwracamy uwagę, że 2 b. m. wszedł w życie na Kolejach nowy rozkład jazdy.

W kołach sądowych mówi się o możliwości ułaskawienia od 1 stycznia Rity Gorgonowej, która w ten sposób odsiedziałaby 4 lata więzienia zamiast 8.

Polskie zioła. Polski Komitet Zielarski w Warszawie podaje do wiadomości, że firmy zagraniczne poszukują większych ilości kminku, kilka tysięcy kg. kwiatu lipowego oraz około 1000 kg. owocu tarniny. W czerwcu b. r., wywieźliśmy roślin lekarskich za 19 tys. zł. Zioła polskie, jak stwierdziły badania przeprowadzone w laboratorjach angielskich i niemieckich, posiadają wybitne właściwości lecznicze.

„Mały Dziennik“, wydawany przez OO. Franciszkanów w Niepokalanowie, zorganizował swoje przedstawicielstwo w Krakowie, Rynek Gł. 43, I p., tel. 158.99.

Od dzieci ze wsi szkoły powszechne pobierają opłatę 10 zł. w Krakowie, a w Jaśle i Rzeszowie aż 25 zł., twierdząc, że miejskie szkoły są dla dzieci z miasta. A tymczasem wieś nie wszędzie ma 7-klasową szkołę, której ukończenie uprawnia do wstąpienia do nowych gimnazjów zawodowych i musi swoje dzieci posyłać do szkół miejskich.

Z targu i giełdy. W Krakowie płacono 30 sierp. za 100 kg.: żyto targowe 12,25—12,50; pszenica 16,25—16,50; owies 12,50—13; jęczmień 12,50—13; mąka razowa 17,50—18,50; otręby żytnie i pszenne 8,25—8,75. Ceny zboża wykazały zwyżkę. **Ceny zwierząt** za 1 kg. ż. wagi: krowy 65—26 gr.; jałówki 65—55 gr.; cielęta 1 zł.—0,47 zł.; świnie 1,27 zł.—88 gr. Ostatnio trzoda znacznie podrożała, zwłaszcza sztuki słoninowe.

W tajemniczy sposób zamordowano na Sikorniku 14-letnią uczennicę.

Gorący apel do społeczeństwa.

Rozpoczyna się rok szkolny. Szeregi młodzieży ubogiej, jak rok rocznie zgłaszają się już teraz o pomoc w obiadach do „Kuchni Studenckiej S. Samueli“. Spiżarnia i kasa pusta zupełnie, a młodym uczyć się trudno, jeśli głód będzie dokuczał. Ufamy, że każdy dobrze myślący Polak, widzieć musi w tych uczących się zastępach przyszłość naszej Ojczyzny Drogiej. Ofiarować zatem raczy każdy, co kto może w prowiantach, czy w gotówce. Za wszystko „Bóg Sam hojnie zapłaci“.

ROLA SPOŁECZNA PIELĘGNIARKI.

W Castelgandolfo Ojciec św. udzielił audjencji uczestniczkom Międzynarodowego Kongresu Pielęgniarek Katolickich. Papież akceptował przedstawiony Mu program ich działalności, podkreślając w Swojem przemówieniu, że pielęgniarki katolickie przeciwstawiają się materjalizmowi i neopogaństwu współczesnemu, który dziś już nietylko zagraża światu, ale w wielu wypadkach potrafił przynieść niepowetowane szkody. Występując przeciw temu duchowi, pielęgniarki katolickie winny przeciwstawiać mu ideały najwyższego uduchowienia chrześcijańskiego i, kształcąc je w sobie samych, nieść je innym ludziom. W tym celu trzeba, aby pielęgniarki katolickie rozumiały dobrze, co mogą i powinny czynić w myśl zasad moralności chrześcijańskiej, a czego czynić nie mogą i nie powinny, nawet przy pewnych ostrożnościach i zastrzeżeniach. Na tę moralną stronę działalności swojej pielęgniarki katolickie muszą zwrócić pełną uwagę. — Drugą sprawę, z którą winny podjąć walkę, pielęgniarki katolickie, jest sprawa obojętności wobec nieprzystojnych słów, przy których pomocy usiłuje się nawet w dziedzinie pielęgnacji chorych wprowadzić do ześwietczenia, które jest prawdziwą dechrystjanizacją, albowiem przez nie odbiera się chorym pomoc tego Boga, który w cierpieniach doświadcza ludzkość, aby ją uświęcić. I w tem też dostrzec można objawy materjalizmu i nowoczesnego pogaństwa, które w człowieku nie widzi już dziecka Boga, lecz tylko biedną istotę z jej wszystkiemi nędzami i błędami. Duchowi ześwietczenia pielęgniarki katolickie winny przeciwstawić przykład swego życia, którem okazać mają, ile dobrodziejstw wnosi w życie ludzkie wiara chrześcijańska. — W kongresie wzięło udział 1600 pielęgniarek, w tem 900 zakonnic.

Ze świata

Tragiczny zgon Królowej belgijskiej. Dopiero co Belgja zdjęła żałobę po swoim wielkim monarsze Albercie, który zginął w górach na samotnej wycieczce turystycznej, a już opłakuje nagłą śmierć młodej królowej, w czem towarzyszy Belgom współczucie całego świata i nas Polaków. Król Leopold bawił z żoną w Szwajcarji. Podróżowali jako nieznani turyści. Pod Lucerną królestwo jechali swem autem we dwoje, szofer siedział w tyle, król sam prowadził. Królowa rozwinęła mapę okolicy, przez którą jechali, król spojrzał na nią, a w tej chwili auto z asfaltu, deszczem zalanego, ześlizgnęło się w bok, uderzyło o drzewo tak mocno, że oboje zostali z niego wyrzuceni, poczem wóz z szoferem zsunął się do jeziora. Królowa zginęła na miejscu, król doznał tylko lekkich obrażeń, ale tragedję odczuł strasznie, zwłaszcza, że było to małżeństwo nader dobrane i kochające się prawdziwie. Królowa Astrid była bratanką króla szwedzkiego, a córką księżniczki duńskiej, urodziła się jako ewangeliczka, lecz zostając królową Belgji, przeszła na katolicyzm, wychowana była tak praktycznie, że nietylko gotować i szyć, ale umiała sobie sama nawet prać bieliznę. Toteż jej prostota i wdzięk w obejściu z ludźmi zjednały jej niezwykłe przywiązanie Belgów, kochali ją wszyscy. Za mąż wyszła 9 lat temu. Osierociła ośmioletnią córeczkę, oraz synka 5-letniego i półtoraroczznego. Obecnie spodziewano się na tronie belgijskim nowego potomka. Przypomnamy, że matka króla Leopolda III, który sam cudem wyszedł z tej katastrofy, Królowa wdowa Elżbieta pochodzi od córki polskiego króla Zygmunta III, czyli, że w monarsze belgijskim płynie też krew Jagiellonów.

Na uroczystości pogrzebowe do Brukseli jadą z wszystkich państw dostojnicy dworscy i rządowi. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej reprezentuje w charakterze ambasadora nadzwyczajnego Polski pan Wojewoda Raczkiewicz.

W sprawie abisyńskiej zaszła sensacyjna niespodzianka: widząc nieustępliwość Mussoliniego, mobilizującego miljon żołnierzy, cesarz abisyński, celem zapobieżenia wojnie, zawarł z konsorcjum angielsko-amerykańskiem potajemnie układ, oddający mu do eksploatacji bogactwa naftowe i inne swego kraju na użytek Wielkiej Brytanji, która w taki sposób zawojuje Abisynję gospodarczo. Rządy londyński i waszyngtoński zapewniają, że to zrobili kapitaliści prywatni, za których one nie odpowiadają, ale rząd włoski jest innego zdania. W takich okolicznościach zaczną się narady Ligi w Genewie, dokąd pojechał już i min. Beck.

Przeciw powrotowi Habsburgów wypowiedziała się Mała Ententa.

Turniej szachistów o mistrzostwo świata zakończył się zwycięstwem Stanów Zjednoczonych Ameryki, Szwecja zajęła miejsce drugie, Polska trzecie.

Węgry wypowiedziały wojnę systemowi jednego tylko dziecka w małżeństwie.

Krecia robota bolszewików. Rząd Stanów Zjednoczonych zaprotestował stanowczo (a wślad za nim i kilka państw europejskich) przeciwko uchwałom Kongresu partji komunistycznej w Moskwie (Kominternu) domagającym się wywoływania rewolucji w krajach, z któremi Sowiety utrzymują normalne już stosunki dyplomatyczne. Prasa całego świata skorzystała z tej okazji, by wyrazić oburzenie pod adresem Sowietów, które ciągle się zasłaniają tem, że nie mogą odpowiadać za partję, a tymczasem praktyka wykazuje, że Komintern i rząd sowiecki to cisami ludzie. Mocno tę sprawę omówił „Osservatore Romano". Stalin, który jest dyktatorem Rosji i prezydentem Kominternu (pisze organ Watykański) rozumie i aprobuje zbyt wiele rzeczy. Na wiosnę rozumiał potrzeby wojsk francuskich, a latem rozumiał akcję rewolucjonistów w Tulonie i Breście. Stwierdziwszy dalej, że podczas, gdy Litwinow przewodniczy Radzie Ligi Narodów, na kominternie padają słowa komunisty, iż masy proletarjatu będą potrzebowały czerwonej armji, która zaprowadzi dyktaturę.

„Osservatore Romano" wyraża opinję, że polityka kominternu i Ligi Narodów biegną po dwóch równoległych, które nigdy się nie spotkają. Jest rzeczą zdumiewającą, konkluduje organ watykański, że pewne narody, które w wielu dziedzinach zazdrośnie strzegą swego prestiżu i swej niezależności, pozwalają na to, aby pod egidą obcego rządu, uważającego się za ich przyjaciela, prowadzono akcję, skierowaną przeciw porządkowi międzynarodowemu.

Kongres robotniczej młodzieży katolickiej z całego świata obradujący w Brukseli z udziałem 150.000 uczestników pod przewodem całego episkopatu belgijskiego, sprowadził i delegację polską z kraju i z miejscowej emigracji. Samochód ciężarowy wiozący pod kierunkiem ks. Moskwy 25 polskich emigrantów uległ katastrofie, w której zginął jeden z najwybitniejszych działaczy na wychodźctwie w Belgji, niedawno odznaczony Krzyżem Zasługi za pracę społeczną, śp. Józef Pawlak.



Królowa belgijska śp. Astrid.

Wiara w Boga chroni przed komunizmem. Prasa notuje charakterystyczne zwierzenia się wybitnych działaczy społecznych we Francji. Marcel Bucard wyznał, że gdyby nie wiara w Boga, to w dzisiejszych czasach krzyczącej niesprawiedliwości stałby się komunistą. Podobnie odezwał się głośny przywódca „Ognistego Krzyża" pukownik de la Roque: „Gdyby nie wychowanie, które mi zapewniło te dwie gruntowne zasady, jakiemi są religja i ojczyzna, to widok niesprawiedliwości pchnąłby mnie do komunizmu." Znamienne to oświadczenie powinnoby się i u nas powtarzać w przemówieniach publicznych — na dowód, jaką mocną tarczą ochronną bywa wychowanie w zasadach religijnych i narodowych.

Masonerja francuska wyręczająca się często socjalistami w swojej działalności, w ostatnim czasie stale posługuje się do realizacji swych niecnych celów komunistami. Stwierdzają to coraz częściej publicyści paryscy.

Komunistę Dimitrowa, który był głośnym w świecie z procesu berlińskiego o podpalenie parlamentu — zamordowano teraz w Moskwie, gdzie zajmował wysokie stanowisko u boku Stalina.

Bolszewicy wymordowali w obozach koncentracyjnych w ciągu swoich rządów w Rosji 67 biskupów i 1850 kapłanów. W tym czasie uwięzili 200 biskupów i 27.000 kapłanów, a zniszczyli 29.000 świątyń i klasztorów.

Strajk włościan na Litwie przybiera ostre formy, na szosach prowadzących do Kowna, gdzie patrolują chłopi niedopuszczający do stolicy dowozu, doszło do walk z policją.

Za przykładem Francji i Belgja nie chce zatrudniać cudzoziemców.

W Czechosłowacji zmarł biskup praski, śp. ks. dr. Zapletal, zasłużony działacz katolicki.

W Rzymie nazwano jedną z nowych ulic w dzielnicy bohaterów imieniem Józefa Piłsudskiego, a podobnie pamięć jego uczciła niedawno stolica Belgji.

W Szwecji imieniem armji polskiej, był z wizytą gen. Fabrycy.

W Austrji minister Fey został ranny w katastrofie samochodowej, o której oczywiście krążą w prasie pogłoski czy nie była zamachem.

List Biskupów niemieckich odczytany w niedzielę w kościołach Rzeszy powiada: Kościół pokonał stare pogaństwo i nie pozwoli się również opanować nowemu pogaństwu. Jeśli ustawy państwowe staną w sprzeczności z prawem przyrodzonem boskiem, wówczas należy bardziej słuchać Boga niż ludzi.

W Malborgu po raz pierwszy od stuleci nie było komu odprawić w niedzielę Mszy św. w kościołach, gdyż wszyscy duszpasterze zostali wyaresztowani za walkę z pogaństwem hitlerowców.

Kazanie przeciw sterylizacji. W Dortmundzie jeden z miejscowych kapłanów, skazany został wyrokiem sądu na areszt 10-miesięczny za wygłoszenie kazania potępiającego z punktu widzenia moralności chrześcijańskiej praktyki sterylizacyjne.

Nie wolno śpiewać pieśni religijnych. W Niemczech sąd skazał kapłana i dwie siostry zakonne na areszt i grzywny za to, że prowadząc pielgrzymkę zaintonowali religijne „bojowe" pieśni. Pieśnią tą był hymn do Chrystusa Króla.

Sterylizowano już w Niemczech 86.000 ludzi.

Pozbył się chrypki kanclerz Hitler przez operację strun głosowych.

Za dolary złote w Ameryce banki będą odtąd płacić tylko równowartość w dolarach papierowych.

Prezydent Roosevelt przez radjo mówiąc do młodzieży amerykańskiej, wzywał ją do poparcia budowy nowego ustroju w Stanach Zjednoczonych. Żadne przepisy, jego zdaniem, nie są święte, natomiast święte winny być zasady. Nowe pokolenie niechaj dąży do dostatku dla wszystkich bez wyjątku, a nie do przerostu bogactwa dla niektórych tylko.

Do kobiet całego świata zwraca się cesarzowa Abisynji z prośbą, by przyłączyły się do jej modłów o pokój. Cesarzowa przez 14 dni pościła na tę intencję.

Znowu na przejeździe kolejowym pociąg rozbił autobus, tym razem w Austrji: 7 trupów i 18 kalek.

DZIAŁ ROLNICZY

Starania o przyszłe plony ozimin.

Zbliża się czas siewu ozimin. Już dziś najpóźniej, rolnicy winni rozpatrzeć, co jeszcze należałoby zrobić, jakie zabiegi zastosować i starania poczynić, by rzucone w rolę ziarno znalazło jak najlepsze dla siebie warunki kiełkowania, wzrostu i wydania odpowiedniego plonu. Każdy dobry gospodarz w miarę możności, wszystko dokona, co uważa za potrzebne i konieczne, aby tylko przyszłoroczne zbiory wypadły obficie i ziarna zbóż było pod dostatkiem na chleb, potrawy mączne, a i żeby było co jeszcze sprzedać, słomy zaś, by nie brakło na podściół i pasze.

Plan obsiewów pól zapewne rolnik obmyślił, gdzie i na jakim kawałku ziemi będzie siał żyto czy pszenicę, już postanowił. I zależnie od stanowiska, uprawę pod zboża przygotował i przeprowadził orki, i bronowaniem, czy zesprężynowaniem pole wychwaścił i doprowadził do należytego stanu przygotowania roli pod zasiewy ozime. Wszystkie uprawki, czyto będzie podorywka, bronowanie, czy kultywatorowanie, czy wreszcie orka siewna, nie nastręczają rolnikowi zazwyczaj większego kłopotu, jeśli pogoda sprzyja na czasowe wykonywanie tych prac a sprzężaj i narzędzia nie zawodzą.

Dopiero przy zastanawianiu się nad wynawożeniem i odpowiedniem użyźnieniem roli, gospodarze zaczynają głębiej medytować, czem zasilić ziemię i w jakich nawozach dostarczyć pokarmów roślinom. Obornika często niestarczy, a lepiej go dawać pod okopowe, kompost rzadko kto gromadzi, a zresztą choćby był, to na łąki, pastwiska i pod warzywa, lepiej się nadaje, dlatego dla tych roślin się go przeznacza. Zielonych pognoji brakuje, o ile wogóle się je uprawiało. Jeśli mamy kawałek łubinu, to przyorujе się go na nawóz pod część żyta. Zresztą niema tyle swoich, w gospodarstwie wyprodukowanych nawozów, by pod dostatkiem zasilić rośliny siane w jesieni. Więcej nawozu stajennego mamy na wiosnę, zgromadzonego w czasie dłuższego okresu zimowego. Teraz, zdani jesteśmy więcej na kupne nawozy sztuczne i od tych uzależniona jest w wielkiej mierze wysokość zbiorów ozimin. Nie pozostaje więc nic innego jak zaopatrzyć się w nawozy sztuczne, zwane pomocniczemi. Są one pomocą przy uzupełnieniu nawozów naturalnych, stajennych i przy ich zastępowaniu w braku tychże.

Wypada tylko obecnie zapytać, jakie użyć nawozy, w jakich ilościach i gdzie nabyć oraz jak je zastosować.

Już dziś mamy do wyboru cały szereg różnych nawozów fabrycznych, dlatego musimy umiejętnie dobrać takie nawozy, które w danych warunkach uprawy ozimin dadzą najlepsze wyniki. Pod zasiewy jesienne zbóż, możemy mówić o nawozach fosforowych i azotowych, nawozy bowiem potasowe nie są pod te rośliny bardzo konieczne.

Z nawozów fosforowych, znamy już tomasynę, superfosfat, mączkę fosforytową i supertomasynę. O tomasynie wiemy, że jest to nawóz zagraniczny, nie nadający się na wszystkie gleby. Superfosfat zaś mineralny albo kostny, aczkolwiek niezły nawóz, nie działa korzystnie na kilku typach gleb, naprzykład na lekkich ziemiach, kwaśnych, których u nas właśnie nie brak. *Mączka fosforytowa* jako źle rozpuszczalna, i nie łatwo dostępna dla roślin, jest najsłabszym nawozem fosforowym.

Supertomasyna jest wyrabiana przez Fabrykę w Chorzowie na Śląsku. Posiada ona w 100 kg. 30 kg. fosforu albo 16 kg., to znaczy jest 30-procentowa lub 16-procentowa. Wysokoprocentową supertomasynę lepiej się opłaci zakupywać, gdyż jest silna i stosuje się ją w dawkach o połowę mniejszych, niż niskoprocentową. Koszt przewozu i worek taniej wypada. Na 1 hektar ($1^3/_4$ morgi) sypie się 100-150 kg. 30 proc. supertomasyny, zaś 200-300 kg. 16-procentowej. Jak wykazały dokonane liczne próby i doświadczenia naukowe, oraz przez praktycznych rolników, *supertomasyna na wszystkie typy gleb nadaje się i powoduje zwyżki plonów w ziarnie i słomie wyższe aniżeli tomasyna i superfosfat. Jest więc najlepszym nawozem fosforowym.* Rozsiewa się ją przed bronką przedsiewną, mieszając z ziemią.

Ponieważ prawie wszystkie gleby nasze cierpią na brak fosforu, a przedewszystkiem gleby podkarpackie, wskazanem więc będzie zasilić oziminy supertomasyną, zwłaszcza, że ona powoduje lepsze wykształcenie ziarna, które staje się pełniejsze, cięższe, a słoma odporniejsza na wyleganie.

Z nawozów azotowych najlepiej będzie działać pod żyto i pszenicę znany już dobrze i wypróbowany — *azotniak*. Na hektar wysiewa się go 80-120 kg. Należy go rozsiać na 3-4 dni przed siewem ziarna i dobrze przybronować. Zwłaszcza w przesiewiskach t. j. kiedy idą zboża po zbożach, zasiłek azotowy jest bardzo wskazany i wybitnie podnosi plony.

Dla małorolnych gospodarzy często wygodnem będzie zastosowanie supertomasyny azotniakowej, która zawiera jednocześnie i azot i fosfor w formie azotniaku i supertomasyny, zmieszanej ze sobą. Tego nawozu wysiewa się od 250 kg. do 300 kg. na hektar. Po rozsianiu należy przybronować ten nawóz, jak zresztą wszystkie inne.

Aby uniknąć zafałszowania i kupna mało lub bezwartościowych nawozów, winni rolnicy nabywać je w pewnych sklepach rolniczo-handlowych. Najlepiej byłoby, bo najtaniej, gromadnie, na zbiorowe zamówienia, wagonowo, zakupić nawozy sztuczne w Fabryce.

Instr. roln. A. Mayer.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Narady gospodarcze. Zła sytuacja gospodarcza kraju, wywołuje niepokój w kołach najwyższych czynników państwa. W związku z tem odbyła się niedawno konferencja gospodarcza, na której obradach zastanawiano się podobno nad całokształtem polityki gospodarczej, biorąc pod uwagę zagadnienie równowagi budżetowej, bilansu płatniczego, spadku produkcji przemysłowej. Są to istotnie sprawy wymagające szybkich decyzji.

Wskaźnik produkcji przemysłowej wynosił w lipcu b. r. 65.4, co w porównaniu z poprzednim miesiącem oznacza zniżkę o 3.4 procent.

Zakup wyrobów przemysłowych przez drobne włościaństwo spadł o 60 procent. Ilość produktów fabrycznych, nabywanych przez wieś wynosi zaledwie około 40 proc., w porównaniu do 1928 roku.

Spadek wartości produkcii rolniczej wyniósł w 1934 r. 62.8 procent, czyli blisko $^2/_3$. Gdy w 1928 roku szacowano wartość artykułów rolnych na 10 miljardów 445 miljonów złotych, to w 1934 roku tylko na 3 miljardy 889 i pół miljona zł. Toteż wieś bardzo zbiedniała.

Sprzedaż nasion lnu i konopi. Nasiona lnu już się ukazały na rynku. Przemysł olejarski ustalił ceny 100 kg. nasion lnu w sierpniu na 33 zł., zaś konopi na 20 zł. Ceny te co miesiąc będą wzrastać o 2 procent. Obecnie rolnik przy sprzedaży nasion, na rynkach miejscowych powinien więc otrzymać za 100 kg. nasion lnu 30-31 zł., zaś konopi 17-18 zł. Nie dać się więc wyzyskiwać nieuczciwym kupcom, płacącym niższe ceny.



Parlament abisyński w Addis Abeba: podczas manifestacji na cześć cesarza stoją ministrowie w swojej ławie, a poniżej widać jednego z posłów.



Mussolini na manewrach.

W Szkole Rolniczej żeńskiej M. T. R. w Bachowicach rozpoczyna się dnia 15 listopada 11 miesięczny kurs gospodarczy, który obejmuje naukę gotowania, szycia i robót ręcznych, gospodarstwo rolne i hodowlane, ogrodnictwo, pszczelnictwo i przedmioty ogólno-kształcące. — Przyjmuje się córki gospodarzy wiejskich po ukończeniu 15 roku życia. Opłata za całkowite utrzymanie wynosi 25 zł. miesięcznie nie zamożnym udziela się częściowo stypendjum. Podania wnosić do Zarządu Szkoły — Bachowice, p. Spytkowice k. Zatora.

Organista kawaler, lat 30 z pięknym głosem i bardzo dobremi poleceniami od księży — poszukuje posady od zaraz. Zgłoszenia do „Dzwonu".

Bursa żeńska „Rodzina Sieroca" przy ul. Lenartowicza l. 4. oznajmia, że są wolne miejsca dla kształcących się panienek w szkołach zawodowych. Zgłoszenia w miejscu.

Unieważnia się świadectwo szkolne z ukończenia czwartej klasy Gimnazjum Realnego w Ojcowie, wystawione na nazwisko Maksymiljana Dulińskiego ur. 1903 r.

Stróżostwa dla bardzo solidnych inteligentych ludzi z dobrem poleceniem poszukuje się. Zgłoszenia: **Kraków** ul. Pierackiego 5, II. p. na prawo.

Społeczne Biuro Pośrednictwa Pracy przy Związkach Zawodowych w Krakowie — Rynek Gł. 29 II p. poleca pracownice i służbę domową wszelkiego zawodu. Godziny zgłoszeń od 9 do 13 i od 16—19. Nr. tel. 104.83.

Kucharka-gospodyni znająca się wszechstronnie na gospodarstwie i kuchni poszukuje posady chętnie na plebanji. Zgłoszenia do Makowa skrytka poczt. 25. Zawadzińska.

Są do nabycia cztery konfesjonały — wiadomość Kraków Reformacka 4. w kancelarji.

ZAWIADOMIENIA.

W niedzielę, dnia 8. września br. o godz. 5-tej popołudniu w lokalu Chrześc. Związków Zawodowych — Rynek Gł. 29 II. p. odbędzie się **ogólne zebranie Służby Domowej i Pracownic Domowych** — z następującym porządkiem dziennym: 1). Zagajenie, 2). Położenie pracownic Domowych w obecnej dobie a organizacja, 3). Referat oświatowy, 4). Zakończenie.

PODZIĘKOWANIE serdeczne składamy Najświętszemu Sercu Jezusowemu i Matce Boskiej za szczęśliwą operację i uzdrowienie syna. — Gustaw i Marja Kmiecikowie, Kraków.

Wesoły kącik.

Słusznie.

— Icyk, sprzedałeś mi tego psa, mówiąc, że on żadnemu człowiekowi nie robi nic złego, a psisko potargał mi całe spodnie.

— Nu, a czy spodnie to człowiek?

Oszczędność.

— Dlaczego pan zapuścił sobie brodę, panie Głąbek?

— Aby zaoszczędzić sobie kupna kołnierzyka.

Wielki kłopot.

— Straszny mam kłopot z synem. Ciągle chce zmieniać zawód: to chce być lotnikiem, to generałem, to księdzem, to aktorem...

— A ile ma lat syn pani?

— Pięć i pół.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 8·— zł. — półroczna 4·— zł. kwart. 2·20 zł. Numer pojedynczy 20 gr
W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr,

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404.712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz. Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazim. Wielkiego 95.